

Tadeusz Matusz:
Chcę, żeby szkoły były lepsze

Przepis na szkolną wycieczkę:
Zanim maluch poleci samolotem

Dziecko i pieniądze:
Mądre kieszonkowe

www.miestopociecz.pl

**Temat
miesiąca:**
**Uczeń
na wolności**

Kraków, nr 10(24)/grudzień 2013

MIASTO pociecz

miesięcznik dla rodziców

▶ **EWD
krakowskich
szkół**

Rozmowa z Agatą
i Andrzejem
Komorowskimi

str. 10

Wyjazdy i powroty

1 395
zł/os.*

Zima 2014

Rodzinne pobyty tygodniowe

* w pokoju 2, 3 osobowym

Cena zawiera m.in.:

7 noclegów z wyżywieniem, biesiadę
z kapelą regionalną, popołudniowe
łaskuchowanie, wieczór muzyczny,
korzystanie z krytej pływalni,
PRZEDSZKOLE DLA NAJMŁODSZYCH.

Hotel położony obok stacji
narciarskiej **RYTERSKI RAJ.**

Hotel *** Perła Południa
Rytro - Beskid Sądecki, 110 km od Krakowa
18 446 90 31 - 33, 605 240 240
hotel@perlapoludnia.pl
www.perlapoludnia.pl

**PBM POŁUDNIE
TOUR**

*Lśniący w słońcu śnieg,
czyste niebieskie niebo
i przejrzyste powietrze.
Zima... Cieszymy się
jej ulotną urodą...*



HOTEL *
PERŁA POŁUDNIA**

w Beskidzie Sądeckim

SENIOR Podróżnik

Hotel z basenem
w Beskidzie Sądeckim

540
zł/os.

W cenie: 7 noclegów z pełnym
wyżywieniem, basen, sauna.
Zabiegi od 10 zł.

Pensjonat
w centrum Karpacza

350
zł/os.

W cenie: 7 noclegów z dwoma
posiłkami dziennie, wycieczka
piesza z przewodnikiem.

Oferta ważna w okresie: marzec, kwiecień, październik, listopad, grudzień /do 20.12/ z wyłączeniem okresów świąt i długich weekendów.

Hotel *** Perła Południa
Rytro, tel. 18 446 90 31-33
www.perlapoludnia.pl

Pensjonat *** Perła Sudetów
Karpacz, tel. 75 761 86 23
www.perlasudetow.com

W szkołach znów zawrzało

Dokładnie rok temu o tej porze pisaliśmy: „znów zapowiada się gorąca zima w krakowskiej oświacie. Miasto chce zamknąć ponad 20 szkół”. Minął rok, a my moglibyśmy w zasadzie powtórzyć te słowa. W krakowskich szkołach znów bowiem zawrzało. Tym razem jednak nie chodzi o groźbę ich likwidacji, tylko o wyniki nauczania.

Nowy wiceprezydent miasta Tadeusz Matusz (**wywiad z nim na stronach 8-9**), który w sierpniu zastąpił na tym stanowisku Annę Okońską-Walkowicz, postanowił sprawdzić jak uczą krakowskie szkoły. I ze zgrozą złapał się za głowę. Okazało się bowiem, że aż połowa gimnazjów to szkoły, które marnują potencjał swoich uczniów lub w najlepszym razie nie są w stanie sprawić, by byli choć odrobinę lepsi. Problem w jeszcze większym stopniu dotyczy szkół ponadgimnazjalnych. Dyrektorzy najstarszych placówek zostali wezwani na dywanik i dostali rok na poprawę wyników. Tadeusz Matusz jasno dał im też do zrozumienia, że są kandydatami do zamknięcia. Jednak już nie w tym roku szkolnym.

Wkrótce mamy wybory samorządowe i żaden radny nie podniesie ręki za likwidację, choćby najgorszej szkoły. Ale dokładnie za rok o tej porze pewnie znów napiszemy: zapowiada się gorąca zima w krakowskiej oświacie. Czy słabe szkoły wykorzystają ten rok i choćby nieznacznie poprawią swoje wyniki? Tadeusz Matusz sugeruje, że tylko w ten sposób mogą uchronić się przed likwidacją.

W tym numerze znajdziecie rankingi krakowskich szkół stworzone na podstawie edukacyjnej wartości dodanej. Wyniki wszystkich placówek publikujemy na www.miastopociecz.pl.

Podczas gdy jedni wpatrują się w rankingi i śrubują wyniki, inni zabierają dzieci ze szkół, bo chcą, by bez przymusu, dzwonek, podręczników i ocen uczyły się tego czego same chcą i tylko wtedy, jeśli mają na to ochotę. A egzaminy? – Wolny uczeń przygotowuje się do nich lepiej niż niejeden klasowy – przekonują. **Piszemy o tym na stronach 4 – 6.**

Polecamy też lekturę wywiadu z dr Agatą Komorowską, iberystką, tłumaczką i pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dr. Andrzejem Komorowskim, chirurgiem w krakowskim Instytucie Onkologii, którzy w rozmowie z nami opowiadają o swoim kilkuletnim pobycie w Hiszpanii i podróżach, dzięki którym poznali niemal cały świat.

ŻYCZYMY MIŁEJ LEKTURY ORAZ RODZINNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

REDAKCJA MIESIĘCZNIKA MIASTO pociecz

Spis treści

TEMAT MIESIĄCA

Uczeń na wolności

W Polsce rośnie liczba rodziców, którzy zamiast posyłać dzieci do szkoły, wolą uczyć je w domu. Powstają też pierwsze szkoły demokratyczne, w których nie ma ocen, dzwonek i podręczników, a uczeń chodzi na lekcje tylko wtedy, jeśli sam tego chce i uczy się tego, czego chce. **4**

ROZMOWY

Tadeusz Matusz: Chcę tylko, żeby szkoły były lepsze **8**

Agata i Andrzej Komorowscy: Wyjazdy i powroty **10**

PRZEPIS NA WEEKEND:

Anioł w miasteczku **13**

Urodziny z lajkonikiem i andrusami **14**

Na narty i tyżwy do Rabki **15**

PRZEPIS

NA SZKOLNĄ WYCIECZKĘ

Zanim maluch poleci samolotem **16**

Podróż do świata
zaczarowanych dźwięków **17**

WYMARZONY PREZENT

Prezenty i smakołyki na świąteczny stół **18**

DZIECI I PIENIĄDZE

Mądre kieszonkowe **19**

Rankingi MIASTA pociecz:

EWD krakowskich szkół **20-21**

Pedagogika Marii Montessori **24**

Maja Skowron poleca **26**

Nie przegap **26**

Są rodzice, którzy zamiast posyłać swoje dzieci do szkoły, wolą uczyć je w domu. Są też tacy, którym marzy się szkoła bez przymusu, dzwonek i podręczników, w której uczeń chodzi na lekcje tylko wtedy jeśli sam tego chce i uczy się tego, czego chce. Stale przybywa też zwolenników innych alternatywnych form i metod edukowania najmłodszych

Uczeń na wolności

AGNIESZKA KARSKA

Siedemnastoletni Krzysiek z Krakowa, zamiast w pocie czoła przygotowywać się do kolejnych sprawdzianów i egzaminów, niemal całymi dniami realizuje swoją pasję. Choć formalnie jest uczniem drugiej klasy liceum ogólnokształcącego, to jednak jeszcze ani razu nie przekroczył progu swojej klasy. Zamiast tego uczy się w dwóch szkołach muzycznych – w jednej gra jazz, w drugiej muzykę organową. – Jedno i drugie świetnie mu wychodzi – mówi Zdzisław Borys, tata Krzysia.

Czy nie martwi się, że syn – poświęcając się wyłącznie swojej pasji – może mieć wkrótce problem ze zdaniem matury?

– Zostawiamy mu pod tym względem wolną rękę. Wiem, że za parę lat, jeśli dojdzie do wniosku, że jest mu to potrzebne, sam przygotuje się do matury i ją zaliczy – mówi tata Krzysia.

Szkoła bez szkoły

Chłopak jest jednym z ponad 300 małopolskich uczniów objętych tzw. edukacją domową. Na zabranie syna ze szkoły rodzina Borysów zdecydowała się kilka lat temu, kiedy okazało się, że ma on problemy z przedmiotami ścisłymi, ale za to jest niezwykle uzdolniony muzycznie. – W tradycyjnej szkole jest tak, że trzeba być dobrym we wszystkim, by przechodzić z klasy do klasy. W edukacji domowej, która moim zdaniem jest najlepszą metodą uczenia, można dostosować tempo i sposób pracy do możliwości i potrzeb dziecka. Taka nauka jest też bardziej efektywna, bo

nie traci się czasu na dojazdy do szkoły, przerwy, sprawdzanie obecności, wypełnianie dziennika, czy uspakajanie uczniów – tłumaczy Zdzisław Borys.

Kiedy rodzice zabrali Krzysia ze szkoły, chłopak zaczął większość czasu poświęcać muzyce. Innych przedmiotów uczył się we własnym tempie. – Uczyłem się z mamą. Wstawałem około ósmej i zaczynałem naukę zazwyczaj o dziewiątej – wspomina Krzysiek. – Spędzałem około trzy do czterech godzin nad różnymi przedmiotami. Kładłem nacisk na angielski, który mi dobrze szedł, bo mama nie uczyła z książek, tylko wymyślała jakieś gry i inne sposoby niż w szkole. Gorzej było z matematyką, która cały czas sprawia mi potężny kłopot i nie lubię jej. Zależało mi, żeby zdać do następnej klasy. Nadszedł ten straszny dzień egzaminów. Miałem ich do zdania dwanaście. Ostatni test: pani sprawdza, ja obgryzam paznokcie, a ona mówi – zdałeś do następnej klasy, uzyskałeś oceny – 4, 3, 5, 3 i 2 z matematyki. Byłem wniebowzięty. Poszło mi lepiej niż kiedykolwiek w szkole.

Dla taty Krzysia największą zaletą edukacji domowej nie są jednak wyniki, jakie może osiągnąć dziecko, ale to, że więcej czasu spędza ono z rodzicami. – To tworzy mocne więzi rodzinne i buduje relacje, które pozostają na całe życie. Tradycyjna szkoła przeszkadza w tym, bo dziecko niemal cały dzień spędza poza domem – mówi Zdzisław Borys.

Krzysiewi pozazdrościł młodszy brat Staś, który również zapragnął uczyć się w domu. Jednak po czterech latach zateśnił za towarzystwem rówieśników i postanowił wrócić do szkoły. Dziś uczy się w jednym ze społecznych gimnazjów. – To mała, kameralna szkoła, w której panuje rodzinna atmosfera – mówi tata chłopców.

W Polsce zgodę na edukację domową wydaje dyrektor szkoły, do której dziecko jest formalnie zapisane. Dodatkowo wymagana jest opinia poradni psychologiczno-pedagogicznej i pisemne zobowiązanie rodzica, że będzie przeprowadzał pociechę raz w roku na egzaminy klasyfikacyjne. Szkoła ma bowiem obowiązek sprawdzać postępy ucznia, a w razie potrzeby cofnąć pozwolenia na nauczanie domowe. – Naszą rolą jest też wspieranie rodziców. Z kolei dziecko ma prawo brać udział w zajęciach dodatkowych prowadzonych w szkole oraz spotykać się tu z kolegami – mówi Marta Kaczmarek, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 30 w Krakowie.

Do jej podstawówki do tej pory zapisany był jeden domowy uczeń. – Radził sobie doskonale. Osiągał świetne wyniki, był dzieckiem o szerokich horyzontach – mówi dyrektorka i zaraz dodaje: – Nauczanie dzieci w domu wymaga ogromnego zaangażowania ze strony rodziców i pochłaniania mnóstwo czasu i energii. To bardzo odpowiedzialne zadanie – mówi dyrektorka.

Zdzisław Borys: – To tylko pozornie wielkie poświęcenie. Oczywiście trzeba przeorganizować życie domowe i podejść do sprawy poważnie, ale na pewno nie trzeba od razu rezygnować z życia zawodowego. Naszej rodzinie ta zmiana wyszła na dobre, a chłopcom nauka łatwiej przychodziła, bo mogli się uczyć we własnym tempie.

Polska liderem homeschoolingu

Jak wynika z danych małopolskiego kuratorium oświaty, w ciągu ostatnich kilku lat znacznie wzrosła liczba homeschoolersów. Teraz w całym województwie jest ich 323. – A jeszcze kilka lat temu takie przypadki można było policzyć na palcach – mówi Ar-

tur Pasek z małopolskiego kuratorium oświaty. — Widząc ten nagły wzrost, kurator postanowił bliżej się temu przyjrzeć.

Dlatego jeszcze w tym roku szkolnym wizytatorzy KO sprawdzą między innymi, czy dyrektorzy szkół przestrzegają przepisów wydając pozwolenie na edukację domową i to, jak jest ona realizowana. — Przyjrzymy się również wynikom egzaminów klasyfikacyjnych, co pokaże nam, na ile skuteczna jest taka edukacja — zapowiada Artur Pasek.

Jak szacuje dr Marek Budajczak, pedagog z Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i pionier homeschoolingu w Polsce, jeszcze w 2009 r. edukacją domową w całym kraju objętych było ok. 50 uczniów, obecnie może ich być nawet 2000. — Nie licząc Wielkiej Brytanii, gdzie blisko 100 tys. dzieci uczy się w domu, Polska jest pod tym względem europejskim liderem. Daleko nam jednak do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest ok. 2,5 mln homeschoolersów — mówi dr Budajczak.

W naszym kraju coraz więcej jest też szkół, do których „uczęszczają” homeschoolersi. To szkoły, o których wiadomo, że nie robią problemów przy wydawaniu zgody na ED, a egzaminy klasyfikacyjne przeprowadzają w sposób przyjazny dla dzieci. Rodzice na forach internetowych wymieniają się ich adresami.

Pionierzy polskiego homeschoolingu o takim luksusie mogli jedynie pomarzyć. Gdy 18 lat temu Budajczakowie zdecydowali się na zabranie dzieci z tradycyjnej szkoły, skończyło się kilkoma sprawami w sądzie. Ich dzieci — dziś to już dorosłe osoby — nie mają też formalnie ukończonej polskiej szkoły. Ucząc się w domu zdobyły za to amerykańskie dyplomy, które następnie — nie bez problemów — zostały w Polsce nostryfikowane. — Nasz syn poszedł w ślady ojca; zrobił licencjat z pedagogiki, jest pedagogiem ulicy, czyli streetworkerem, studiuje też resocjalizację. Córka założyła własną firmę, uczy dzieci języków obcych, prowadzi też dla nich zajęcia z edukacji kulturalnej — mówi Izabela Budajczak.

W swojej domowej szkole dzieci Budajczaków nauczyły się kilku języków obcych. Oprócz angielskiego, włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego, znają też łacinę i grekę, a nawet język migowy.

— Edukacja domowa to był pomysł męża i choć początkowo byłam nastawiona do tego sceptycznie, to jednak się zgodziłam i dziś nie żałuję tej decyzji. Dzieci też nie żałują. Co więcej, syn zapytany kiedyś czy swoje dzieci też



Jak wygląda nauka w szkole demokratycznej? To, co przede wszystkim odróżnia ją od tradycyjnej szkoły, to fakt, że lekcje nie są tu obowiązkowe. Dzieci zwykle uczestniczą w zajęciach z dwóch powodów: bo je to interesuje, albo jest to dla nich ważne, np. ze względu na egzaminy klasyfikacyjne.

będzie uczył w domu odpowiedział, że tego nie wyklucza — mówi Izabela Budajczak.

Szkola bez lekcji

A może by tak, zamiast zmuszać dzieci do nauki i żmudnego wkuwania wiedzy, pozostawić im w tym zakresie wolną rękę? Brzmi niedorzecznie? Otóż okazuje się, że w Polsce jest coraz więcej rodziców, którzy właśnie takiej szkoły chcą dla swoich pociech. To zwolennicy tzw. edukacji demokratycznej. W naszym kraju jest już kilka takich placówek: trzy w Warszawie, jedna w Łodzi i jedna w Poznaniu. Co ciekawe, wszystkie one powstały w tym roku. Uczy się w nich ponad 130 dzieci w różnym wieku.

Impulsem do powstania w Polsce szkół demokratycznych stało się założenie Fundacji Edukacji Demokratycznej, którą w tym roku powołał m.in. Michał Jankowski, przedsiębiorca z Poznania, tata trojga dzieci w wieku 6, 8 i 12 lat.

— Zaczęło się od tego, że nasz najstarszy syn źle czuł się w tradycyjnej szkole — opowiada Michał Jankowski. — Wtedy pokazaliśmy mu, jak działają szkoły demokratyczne. Spodobało mu się to i kiedy miał 10 lat wyjechał do Anglii, do najstarszej na świecie szkoły demokratycznej Summerhill. Spędził tam półtora roku i wrócił bardzo odmieniony. Widząc pozytywną zmianę jaka w nim zaszła, postanowiliśmy doprowadzić do uru-

chomienia w Polsce szkoły demokratycznej.

Tak powstała Poznańska Trampolina, a w ślad za nią szkoły warszawskie i łódzkie. Wkrótce taka placówka ma powstać również w Małopolsce, a konkretnie w Łososkowicach pod Krakowem. Będzie to „Wolna Chata”, a uruchamia ją Stowarzyszenie „Edukacja demokratyczna w Krakowie”. — Chcemy stworzyć szkołę, w której bez przymusu, dzwonek i typowych podręczników, w domowej atmosferze i w otoczeniu przyrody dzieci będą zdobywać wiedzę i umiejętności, które są dla nich naprawdę ważne! — można przeczytać na facebookowej stronie Stowarzyszenia.

Jak wygląda nauka w szkole demokratycznej? To, co przede wszystkim odróżnia ją od tradycyjnej szkoły, to fakt, że lekcje nie są tu obowiązkowe. Dzieci zwykle uczestniczą w zajęciach z dwóch powodów: bo je to interesuje, albo jest to dla nich ważne, np. ze względu na egzaminy klasyfikacyjne. — U nas dzieci są wolne, nikt ich nie zmusza, by wykonywały określoną czynność, ale z czasem same zauważają, że pewne rzeczy opłaca się robić — tłumaczy Michał Jankowski. — W tradycyjnej szkole motywacja do nauki zwykle płynie z zewnątrz. Dzieci uczą się, bo otrzymują za to oceny, a gdy ten bodziec zanika, przestają pracować. W szkole demokratycznej motywacja zawsze jest wewnętrzna. Dzieci same motywują się do nauki.

Michał Jankowski przyznaje, że pierwsze dni w szkole demokratycznej to dla większości dzieci prawdziwy szok. Na początku zachłystują się wolnością, chodzą po szkole, zaglądają wszędzie, rzadko chcą brać udział w zajęciach. — Prawo do wolności, to również prawo do nicnierobienia — przekonuje Michał Jankowski.

Matematyka czy historia? — wybór należy do ucznia

Potem same wybierają, w jakich zajęciach chcą uczestniczyć. Uczeń wie, że na koniec roku czeka go egzamin klasyfikacyjny, ale to jaką drogą pójdzie, by go zdać, zależy tylko od niego. Może zapisać się na zajęcia z matematyki, historii czy języka polskiego, ale równie dobrze może uczestniczyć w indywidualnych konsultacjach, które oferują nauczyciele zatrudnieni w szkole, a także wolontariusze. Plan zajęć nie jest sztywnym rozkładem, a jedynie ma pokazać dziecku, co jest w danej chwili dostępne.

Tylko, jak przekonać dziecko, by chciało się uczyć, skoro wcale nie musi? — Dzieci mają

z reguły bardzo silną motywację do nauki i wcale nie trzeba ich do niczego zmuszać i dodatkowo motywować, bo to wrodzone – tłumaczy Agata Kluczevska ze Stowarzyszenia "Edukacja demokratyczna w Krakowie". – Gorzej jest z uczniami, którzy wcześniej chodzili do tradycyjnej szkoły. Zwykle nabyli już oni ogromną awersję do nauki, a wyleczenie tego przypomina leczenie stresu pourazowego i bywa, że trwa nawet pół roku.

Obecnie na świecie istnieje ponad 200 szkół propagujących ideę edukacji demokratycznej – m.in. w Anglii, Niemczech, Japonii, Stanach Zjednoczonych i w Izraelu.

– Praktycznie każda z nich jest inna, a tym, co je łączy, jest wspólna filozofia, oparta na współczesnej wiedzy o procesach uczenia się oraz na głębokim szacunku do człowieka. Są takie szkoły, w których zajęcia odbywają się regularnie i takie – jak na przykład nowojorska Manhattan Free School i wszystkie szkoły Sudbury – w których w ogóle nie ma zorganizowanych lekcji; uczniowie przychodzą tam, żeby się spotkać, porozmawiać, poczytać książki, pobawić się i sami mogą zdecydować, czy chcą jakieś zajęcia – mówi Agata Kluczevska.

Czy w Polsce, w której każde dziecko do uzyskania pełnoletności, ma obowiązek nauki, a do końca gimnazjum istnieje coś takiego jak obowiązek szkolny – taka szkoła w ogóle jest legalna? Okazuje się, że tak. Szkoły demokratyczne w Polsce korzystają bowiem z tego samego zapisu ustawy oświatowej co homeschoolersi, który mówi o spełnianiu obowiązku szkolnego poza szkołą. Dzieci z demokratycznych placówek formalnie są zapisane do zwykłej szkoły, której dyrektor wydaje im pozwolenie na taką naukę. Tam zdają egzaminy klasyfikacyjne i otrzymują świadectwa.

Idea edukacji demokratycznej w Polsce pomału nabiera rozpędu. Szkoła, która od września przyszłego roku powstanie w Łososkowicach, już ma pierwszych chętnych. Co ciekawe, do uruchomienia kolejnej tego typu placówki, tym razem w Gdańsku, przygotowuje się... była minister edukacji Katarzyna Hall, współzałożycielka Stowarzyszenia Dobra Edukacja. Jej zdaniem system edukacji w Polsce jest mało sterowny, jak transatlantyk. Zmienia się ewolucyjnie i powoli. – My zaś z transatlantyku przesiadamy się do szybkiej motorówki. Chcemy patrzeć na szkołę w perspektywie przyszłościowej. Myślę, że system szkolny powoli będzie zmierzał właśnie w tym kierunku – twierdzi była minister.



W szkole Montessori nie ma dzwonek odrywających dzieci od prowadzonych aktywności. Dzieci nie są też stresowane ocenianiem – nie ma tu kar i nagród, bo zgodnie z filozofią Marii Montessori kara stanowi rodzaj poniżenia, znieważa człowieka i ubliża jego godności. Co więcej, każda reprimenda zmniejsza poczucie osobistej wartości i wiarę we własne siły.

Szkoła bez ocen

To nie koniec nowości. Od września przyszłego roku w Krakowie zacznie działać nowa szkoła ucząca zgodnie z metodą wymyśloną przez włoską lekarzkę Marię Montessori. Będzie to Kraków Montessori School. I choć sama metoda nowa nie jest, bo ma już przeszło 100 lat, a na całym świecie stosuje ją ponad 30 tysięcy szkół, to jednak w Krakowie, wciąż niewiele jest tego typu placówek.

Nowa szkoła podstawowa, która będzie dopiero drugą tego typu placówką w Krakowie, powstaje na osiedlu Ruczaj, w rejonie ulicy Kobierzyńskiej i jest wspólnym przedsięwzięciem dwóch prywatnych przedszkoli Montessori działających w naszym mieście – Niepublicznego Przedszkola Montessori z ulicy Szwedzkiej i Montessori House z ul. Benedykta Ciesza.

Istotą nauczania metodą Marii Montessori (więcej na ten temat piszemy na stronie 24.) jest indywidualny program edukacji. Każde dziecko przyjmuje swój własny plan pracy, który potem realizuje pod okiem nauczyciela. Kluczowa dla takiego podejścia do nauczania jest stale rozwijana u dzieci samodzielność. Dzięki temu, że dzieci uczą się same, codzienne zdobywanie nowej wiedzy daje im satysfakcję z osiąganych sukcesów i skutecznie rozwija motywację wewnętrzną.

W Kraków Montessori School zadaniem nauczycieli nie będzie przekazywanie uczniom wiedzy, ale inspirowanie, zachęcanie i takie organizowanie przestrzeni do nauki, aby dziecko czuło się zmotywowane do działania. Ponieważ dzieci mają różne zainteresowania i w różny sposób się uczą, Montessori daje im odpowiednio dużo czasu na zdobycie potrzebnej wiedzy.

Dzieci w szkole Montessori w czasie trzygodzinnej „pracy własnej” ćwiczą pisanie, licząc i sprawdzają swoją wiedzę. W sali lekcyjnej przebywa w tym czasie dwóch nauczycieli. Dzieci nie muszą siedzieć w ławkach, w pomieszczeniu zorganizowane są kąciaki pracy, stoi kanapa, nie brakuje miejsca na dywanikach.

Po zakończeniu „pracy własnej” dzieci wychodzą na spacer, uprawiają ogródek, prowadzą sklepik szkolny, uczestniczą również w kółkach zainteresowań i zajęciach dodatkowych.

– Każda szkoła przekazuje dziecku wiedzę, jednak Montessori daje dodatkowo możliwość dochodzenia do definicji, wzorów, wyników. Dlatego u dzieci kształconych tą metodą przymus zastępuje samodyscyplina – tłumaczy Wioletta Skubera, współzałożycielka szkoły.

W szkole Montessori nie ma dzwonek odrywających dzieci od prowadzonych aktywności. Dzieci nie są też stresowane ocenianiem – nie ma tu kar i nagród, bo zgodnie z filozofią Marii Montessori kara stanowi rodzaj poniżenia, znieważa człowieka i ubliża jego godności. Co więcej, każda reprimenda zmniejsza poczucie osobistej wartości i wiarę we własne siły. Szkolny system dyscyplinowania i kontrolowania – oparty na karach i nagrodach – odrywa uwagę dziecka od zadań edukacyjnych i kieruje ją w stronę ewentualnych konsekwencji wykonania bądź niewykonania pracy. Uczeń traci w ten sposób zainteresowanie procesem uczenia się, a elementem motywującym do nauki staje się prawdopodobieństwo otrzymania kary lub nagrody. Ponadto system kar i nagród rozwija wśród dzieci zazdrość, rywalizację, współzawodnictwo, arogancję, donosicielstwo.

Metoda Montessori cieszy się u nas coraz większą popularnością. Nic dziwnego, skoro wśród absolwentów tego typu szkół są m.in. dwaj założyciele Google’a, twórca Wikipedii Jimmy Wales, pisarz Gabriel Garcia Marquez, czy książęta William i Harry. ◀



nrl
w Polsce

Park wodny KRAKÓW



www.ParkWodny.pl



**KUPON
RABATOWY**

7 zł taniej*
bilet 2-godzinny lub bez limitu czasu
w Parku Wodnym w Krakowie!

*Promocja dotyczy biletu indywidualnego z terminem ważności. Nie dotyczy innych promocji i programów.
Ważny do 15.01.2014 r.

Chcę tylko, żeby szkoły były lepsze

Rozmowa z Tadeuszem Matuszem, wiceprezydentem Krakowa do spraw edukacji. Wcześniej Tadeusz Matusz był nauczycielem matematyki m. in. w III i V LO, członkiem Zarządu Miasta Krakowa I kadencji, pełnił funkcję dyrektora krakowskiego wydziału edukacji, był też dyrektorem departamentu w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Rok temu o tej porze w krakowskiej oświacie wrzało. Po mieście krążyła czarna lista szkół do likwidacji. Rodzice i nauczyciele protestowali. A teraz cisza. Przed burzą?

Mam nadzieję, że nie. Choć oczywiście nie wiem, co zrobią moi następcy po wyborach. W tym roku, przed wyborami samorządowymi, nie będzie podejmowania niepopularnych decyzji?

Raczej nie.

A jednak ostro zabrał się Pan za szkoły.

Ponieważ nie chcę, by zapanowała stagnacja, a to nam właśnie groziło. Nawet jeden z dyrektorów powiedział mi niedawno: myśleliśmy, że – po tym, co działo się w ubiegłym roku – będziemy mieć chwilę wytchnienia, a pan znów sieje niepokój i każe nam się tłumaczyć z wyników.

Niedawno, na łamach jednej z gazet, ogłosił Pan, że chce żeby wyniki szkół były wywieszane na ich drzwiach, czym wzbudził Pan konsternację w środowisku. Dyrektorzy kieleckich szkół zarzucają Panu, że jako nauczyciel w topowych ogólniakah, nie miał do czynienia z naprawdę trudną młodzieżą, z jaką oni muszą pracować.

Słyszałem to wielokrotnie. Pracowałem także w Zespole Szkół Mechanicznych, gdzie miałem do czynienia zapewne z trudniejszą młodzieżą, a oni mimo to chcieli, abym ich uczył. Wyniki, z których chcę rozliczać szkoły, to edukacyjna wartość dodana, która pokazuje, na ile szkoła wykorzystuje potencjał ucznia: rozwija go czy nie, a może marnuje jego zdolności. Jak ktoś mi mówi, że ma kiepski wynik egzaminu, bo pracuje w trudnym środowisku, to ja się z tym zgadzam, bo rzeczywiście dużo tu zależy od środowiska, ale kiedy mówimy o EWD, to jest już zupełnie



FOT. NATALIA WŁODARZYK

inna rzecz. Jestem już po pierwszych spotkaniach ze szkołami z najsłabszymi wynikami edukacyjnej wartości dodanej.

I co im Pan powiedział?

Bardziej słuchałem, niż mówiłem.

Wszyscy, jak podejrzewam, obiecali poprawę?

Oczywiście. Optymistyczne jest to, że oni nie kwestionowali tych wyników, nie polemizowali z nimi, nie próbowali się tłumaczyć. Wszyscy potraktowali to jako zadanie do wykonania.

Ale przecież o tym, że mają kiepskie EWD wiedzieli od dawna i do tej pory nic z tym nie robili.

Tym razem dowiedziało się o tym całe środowisko szkolne, bo zaprosiłem do siebie nie tylko dyrektorów szkół, ale także przedstawicieli rodziców. Chciałem, żeby wszyscy

zainteresowani się o tym dowiedzieli i nad tym się zastanowili.

I liczy Pan, że to podziała na szkoły stymulująco i że wezmą się do roboty?

Tak, bo teraz o tych wynikach wiedzą już wszyscy: rodzice, uczniowie, całe środowisko, a nie tylko dyrektor i grono pedagogiczne. Będą się obawiać, że na drugi rok może już nie przyjdą do nich uczniowie. Poza tym fakt upowszechnienia informacji, którą trudno się chwalić, mobilizuje do refleksji i chęci uzyskania wyników lepszych.

Ile czasu szkoły dostały na poprawę?

Kolejne takie spotkanie chcę zorganizować z nimi już w styczniu, ale w oświacie liczy się oczywiście rok szkolny. Chcę żeby przez ten czas popracowały nie nad swoją wiedzą maturalną, polonistyczną, czy biologiczną,

bo tę najczęściej mają dużą, ale nad metodą uczenia. Warsztat nauczyciela jest czasem ważniejszy od wiedzy. Poradziłem im, by przyjęli, że niekoniecznie sami potrafią poprowadzić te wyniki, być może potrzebna jest im pomoc z zewnątrz. Są pieniądze na doskonalenie zawodowe nauczycieli, mamy w Krakowie kilka uniwersytetów, ośrodki doskonalenia, są doradcy metodyczni. Można skorzystać z tej pomocy.

Iluz szkół to dotyczy?

Dziesięciu najsłabszych. Byli u mnie przedstawiciele zarówno szkół podstawowych, gimnazjów, jak i liceów.

A ile jest w Krakowie takich szkół, które mają niezadowolającą EWD?

Niestety w granicach połowy.

Może tak jest wszędzie?

Właśnie nie. Sprawdziłem jak to jest w Krośnie. Na 11 szkół, nie mają ani jednej w stalinach najniższych, jedna jest w środku, a 10 w górnych. Czy tam jest inne środowisko? Dużo lepsze niż tu?

Mimo wszystko będę bronić tych słabych szkół.

Ale przecież nikt ich nie atakuje.

Wzywa Pan dyrektorów na dywanik, straszy wywieszaniem wyników. To nie jest atak?

Nie na dywanik, tylko na rozmowę, nie straszę lecz uświadamiam, że to nie jest wewnętrzna sprawa szkoły, ale całego środowiska, także bardzo istotna dla organu prowadzącego. Chcę, i to bardzo, żeby byli lepsi.

Może te słabe gimnazja też są potrzebne?

Może uczniowie, którzy gdzie indziej nie znaleźliby sobie miejsca, dobrze się w nich czują? Dyrektorzy tych szkół często podkreślają, że dla nich największym sukcesem jest to, że uczniowie w ogóle przychodzą na lekcje. Obawiam się, że jak teraz ze strachu zaczną dokręcać im śrubę, to wielu młodych ludzi znów zamieni szkolne ławki na ławki pod blokami.

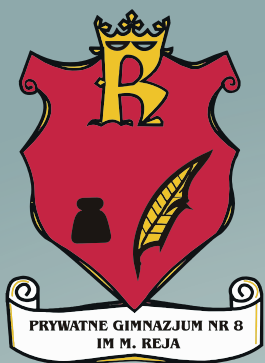
Czy z obawy przed tym mam przestać mówić o wynikach? To tak, jakbym uznał, że uczeń jest słaby, pogodził się z tym i przestał od niego wymagać. Dopóki wymagam, dopóty mi na kimś zależy. Dam Pani przykład z mojego podwórka. Przyszła do mnie kie-

dys mama uczennicy i powiedziała, że jest mi wdzięczna, bo jak jej córka zaczynała szkołę, to była z matematyki ledwie dostateczna, a teraz na wyjściu jest plus dostateczna, i za ten plus ona mi bardzo dziękuje. Ja nie twierdzę, że wszystkie szkoły muszą być piątkowe. Nie muszą też śrubować wyników. Oczekuję od nich tylko tego, by nie marnowały możliwości uczniów. Skoro już tego ucznia przyciągnęli do szkoły, to niech go tam czymś zajmą. Jeśli przychodzi do nich słabe dziecko, to na wyjściu powinno być przynajmniej na tym samym poziomie, a nie jeszcze słabsze. Tymczasem edukacyjna wartość dodana połowy krakowskich gimnazjów wskazuje, że wypuszczają gorszych uczniów niż przyjęły. I na to nie ma mojej zgody.

Rozmawiała (AK)

Cała rozmowa na www.miastopociecz.pl. Przeczytaj, co Tadeusz Matusz myśli o likwidacji krakowskich stołówek i czy jest szansa, by w szkolnych kuchniach znów było jak dawniej.

reklama



Prywatne Gimnazjum Nr 8 im. M. Reja w Krakowie

Prawdopodobnie najlepsze gimnazjum w Mieście!

- poszerzona ilość zajęć z **j. obcych** oraz **pozostałych przedmiotów**,
- **doświadczona kadra pedagogiczna**,
- **indywidualizacja** procesu nauczania,
- bogaty program **edukacji pozaszkolnej**,
- **doskonałe wyniki egzaminów gimnazjalnych – jedno z najwyższych w Krakowie EWD – „szkoła sukcesu”**,
- gimnazjum wymagające z doskonałą **atmosferą pracy**,
- sąsiedztwo Wawelu,
- własna kawiarenka

! Ostatnie wolne miejsca. Nabór na rok szkolny 2015/16 od września 2014 r. !

Kraków, ul. Grodzka 60 • tel/fax: 12 423 03 72/ 66
 biuroszkolyreja@gmail.com • office@szkolyprywatne.net
www.szkolyreja.pl



O rodzinie, sześcioletnim pobycie w Hiszpanii i podróżach rozmawiamy z dr Agatą Komorowską, iberystką, tłumaczką i pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dr. Andrzejem Komorowskim, chirurgiem w krakowskim Instytucie Onkologii. Agata i Andrzej Komorowscy są rodzicami pięcioletniej Emilki.

Wyjazdy

Operował Pan torreadorów?

Urazy zadawane podczas korridy to ciekawostka chirurgiczna. Grzechem byłoby nie wziąć dyżurów lekarskich podczas takich walk.

Uczestnicy wyszli cało z opresji?

Tak, wszystkich udało się uratować.

Wcześniej w Krakowie był Pan zatrudniony w Instytucie Onkologii przy ul. Gancarskiej w Krakowie, żona Agata pracowała na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czy w Polsce żyło się tak źle?

Nie, w ojczyźnie nam się podobało, ale uznaliśmy, że w sensie zawodowym stoimy w miejscu, że wpadamy w rutynę. Potrzebowaliśmy bodźca do zmian. Pomyśleliśmy więc o nowej pracy i to najlepiej poza granicami kraju. Wybraliśmy region, w którym oboje mogliśmy poczuć się dobrze.

Padło na Hiszpanię. Nie miał Pan problemów ze znalezieniem tam pracy?

Znalazła mi ją żona na południu kraju, w andaluzyjskim szpitalu Bonifratrów w Jerez de la Frontera. Na początku mieszkaliśmy też w tamtejszym klasztorze, a okna naszej celi wychodziły na zoo. Pierwsze hiszpańskie sjeści przerywał nam ryk lwa, który miał klatkę naprzeciw naszego okna. Jednak dzięki mieszkaniu w klasztorze zaprzyjaźniliśmy się braćmi zakonnymi, którzy i potem nas wspierali. W szpitalu w Jerez de la Frontera operowałem dwa i pół roku, trzy i pół w Sanlúcar de Barrameda oraz przez krótki czas w Sewilli i Maladze.

Czy specyfika pracy w hiszpańskich szpitalach różniła się od tej w Polsce?

Tak, ale dlatego, że w Hiszpanii trafiłem do placówek o zupełnie innym profilu niż ta w Krakowie. Były to prywatne szpitale z chirurgią ogólną, a nie onkologiczną, gdzie napięty grafik często nie pozwalał lekarzom na odpoczynek w dyżurce. Pracy było bardzo dużo, ale z drugiej strony zdobyłem tam spore doświadczenie.

Uczył się Pan wcześniej języka hiszpańskiego?

Nie, z języków romańskich tylko włoskiego, francuskiego i łaciny.

Agata Komorowska: Gdy wyjeżdżaliśmy w 2007 roku, Andrzej znał po hiszpańsku tylko kilka słów na krzyż i podstawy gramatyki. Jednak przed wyjazdem przez nasze krakowskie mieszkanie przewinęło się wielu Hiszpanów, z którymi potrafił się jakoś dogadać. W Hiszpanii już wchłaniał język jak gąbka. Dziś mówi znakomicie po hiszpańsku.

A dla córki ten język nie był problemem?

Nasza Emilka spędziła poza krajem pięć pierwszych lat swojego życia. Do 2,5 roku słyszała tylko język polski, którym porozumiewaliśmy się w domu. Potem zaczęła chodzić do tamtejszego żłobka, by oswajać się z hiszpańskim. Pierwsze rozmowy z koleżankami w drugim języku były dla niej ogromnym stresem. Potem wszystko minęło. Pod koniec pobytu mówiła już ze ślicznym akcentem prowincji Kadyksu.

Emilko, podobało Ci się w hiszpańskim przedszkolu?

Tak. Tam był plac zabaw z dwiema zjeżdżalnicami i karuzele, ale bez huśtawek. W Hiszpanii nie przebieierałam bućków, nie było tam szatni.

A co najbardziej lubisz w polskim przedszkolu?

Zadania.

Jakie zadania? W przedszkolu są zadania?

Muszę to ciągle opowiadać?

Robicie pewnie szlaczki?

Tak. Dzisiaj je rysowaliśmy. Mogę zjeść teraz naleśniki z czekoladą? Bo jeszcze dziś nic nie jadłam z brązowej czekolady.

Agata Komorowska: Jadłaś z białej.

Emilia: Ale z brązowej jeszcze nie.

Agata Komorowska: Córka jest bardzo bezpośrednia i umie walczyć o swoje. Ma łatwość nawiązywania kontaktów. To dzięki pobytowi w Hiszpanii. Tam ludzie szybko skracają dysans.

Ja wyglądam opieką w obu przedszkolach?

Agata Komorowska: Bardzo się różni. W hiszpańskim przedszkolu rodzice nie wchodzi do budynku. Przed patio żegnają się z ubranymi w mundurki dziećmi, które odbierają panie nauczycielki. Zajęcia w przedszkolu kończą się

o godz. 14. Poza tym dzieci przynoszą obojętnie do przedszkola drugie śniadanie. To może być kanapka, ciasteczko lub owoc. Inną różnicą jest to, że grupą 25 maluchów, opiekuje się tylko jedna pani, więc nie ma możliwości przebieierania swoich podopiecznych. Gdy dzieciak nie zdąży do toalety, nauczycielka dzwoni po rodzica, a ten przerywa pracę i natychmiast przyjeżdża do przedszkola, by je przebrać.

Nie wyobrażam sobie, żeby polski pracodawca na to pozwolił?

W Hiszpanii, a przynajmniej w Andaluzji, nie ma z tym problemu. Zresztą pracowaliśmy w 60-tysięcznym mieście, więc przejazd tam i z powrotem nie zajmuje mieszkańcom dużo czasu. Rodzice to akceptują.

Czym różni się jeszcze tamtejsze placówki od naszych?

Agata Komorowska: Zajęcia w nich wyglądają jak lekcje w szkole. Maluchy siedzą przy stolikach, a nie na dywanie i jest o wiele mniej zabaw. Dzieci od trzeciego roku życia są zaopatrzone w zestaw podręczników i robią zadania, dzięki czemu pani może zapanować nad tak liczną grupą.

Czyli maluchy w wieku trzech lat uczą się już czytać i pisać?

Agata Komorowska: Emilka dostawała nawet zadania do domu, czyli ćwiczenie z pisania liter. Ćwiczyła a, e... Panie są wymagające, a rodzice zestresowani, gdy dziecku coś nie wychodzi. Ja miałam do tego dystans i mówiłam, żeby się nie przejmowali, bo to dopiero początki. W tym wieku dzieci powinny się bawić, skakać, biegać, a nauka pisania jest już domeną szkoły. W Andaluzji rodzice mają jednak fobię na punkcie kształcenia dzieci, analfabetyzm jest tam nadal aktualnym problemem. Pacjentami Andrzeja bywali 60-latkowie, którzy z trudem pisali, albo w ogóle tego nie potrafili.

A ile kosztuje czesne w hiszpańskim przedszkolu?

70 euro za rok, przy czym jest to przedszkole państwowe i nie ma w nim posiłków.

i powroty



FOT. E.M.SOWA

Za rok?

Tak, ale Hiszpanie i tak narzekają. Na początku roku trzeba jednak wydać około 250 euro na przybory, stroje i książki.

Od września mieszkają Państwo ponownie w Krakowie. Córką nie miała problemu z mówieniem po polsku i zaklimatyzowaniem się w nowym mieście?

Andrzej Komorowski. Z językiem problemów nie było, bo zawsze rozmawialiśmy z nią tylko po polsku. W czasie pobytu w Hiszpanii często bywaliśmy też w Krakowie, więc poznawaliśmy ludzi i miasto. Poza tym odwiedzała nas rodzina oraz znajomi, więc okazji do rozmów było

bardzo dużo. Jak mieli przyjść do nas goście to Emilka pytała, w jakim języku będą mówić. Jak po polsku, to było cudownie. Kiedyś opowiadałem jej o swoich przygodach z krakowskiego przedszkola, a ona wyłapała, że dzieci mówiły w nim po polsku i zapytała: Tato, jak to? Są na świecie takie przedszkola, w których mówi się tylko po polsku? Bardzo chciała tam pójść i wkrótce nadarzyła się okazja.

Agata Komorowska. Tak się cieszyła, że spotkane po drodze osoby informowała, że idzie do polskiego przedszkola.

Emilka ma teraz kontakt z językiem hiszpańskim?

Agata Komorowska: Tak, rozmawia z koleżanką z Sanlúcar (w Andaluzji) przez skajpa. Poza tym dwa razy w tygodniu przychodzi do niej studentka z Hiszpanii i bawią się razem przez dwie godziny.

Co zdecydowało o Państwa powrocie do kraju?

Andrzej Komorowski: Zakładaliśmy, że wyjeżdżamy na dwa, trzy lata. Ostatecznie spędziliśmy w Hiszpanii sześć lat i żyło nam się wspaniale, ale jednocześnie zawsze chcieliśmy wrócić. Wreszcie stwierdziliśmy, że teraz albo nigdy. Wróciliśmy do Krakowa, gdzie moja rodzina „po mieczu” mieszka od Powstania Listopadowego, więc jesteśmy tutaj mocno zakorzenieni. Decyzja o powrocie była dużo trudniejsza niż o wyjeździe.

Tak bardzo Państwo polubili Hiszpanię?

Agata Komorowska: Było nam tam po prostu bardzo dobrze. A jeśli nie ma nagłej sytuacji, która zmusza do powrotu, to odwleka się czas podjęcia takiej decyzji.

Czy byliście przygotowani do powrotu?

Agata Komorowska: Decyzja nie została podjęta z dnia na dzień. Podczas pobytu w Hiszpanii przygotowaliśmy swoje prace doktorskie, obronione potem na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie ich pisania przyjeżdżaliśmy do Polski na konsultacje, albo rozmawialiśmy z promotorami przez skajpa. Utrzymywaliśmy kontakty z naszym środowiskiem zawodowym, także poprzez udział w zjazdach i konferencjach. W mojej pracy kilkuletni pobyt w Hiszpanii jest olbrzymim atutem. Podobnie dla Andrzeja, doświadczenia zdobyte za granicą pomogły w znalezieniu pracy w Polsce.

Czyli to już powrót na dobre?

Andrzej Komorowski: Dziś mogę powiedzieć, że nacieszyliśmy się Hiszpanią. Uwielbiam ten kraj, ludzi, klimat, kuchnię, ale jeszcze bardziej lubię ludzi, klimat i kuchnię polską. Dlatego stwierdziliśmy, że całe życie chcemy spędzić w Polsce, choć z wielką radością od czasu do czasu będziemy jeździć do Hiszpanii. Do kraju, który odegrał ważną rolę w naszym życiu.

Agata Komorowska: Na tym etapie życia, podjęcie decyzji o wyjeździe na stałe lub na kilka lat, nie jest tak proste jak wcześniej. Jadąc do Hiszpanii byliśmy kilka lat młodszy i jechaliśmy po przygodę. Dziś wszystko analizujemy, patrząc czy będzie to korzystne dla całej rodziny.

Podróżowanie mają Państwo w genach?

Andrzej Komorowski: Moja rodzina mieszka na różnych kontynentach. Rozsianych w USA jest kilkunastu moich krewnych, w tym najbliżsi kuzyni. Jedni emigrowali w latach 70. i 80. XX wieku, ale niektórzy jeszcze przed I Wojną Światową. Mam także rodzinę w Kanadzie, Australii, a nawet Japonii. Zawsze jakaś fala emigracyjna dotykała moich dziadków, wujków. Gdzieś nas ciągnęło, choć nie zawsze wyjazdy były łatwym wyborem. Natomiast na pewno nie przeraża nas jeżdżenie. Babcia będąc już emerytką, wyjechała 20 lat temu do mojej ciotki do USA. Niedawno – mając już 80 lat – odwiedziła nas w Hiszpanii, by potem przyjechać na kilka tygodni do Polski. Ale jak sama mówi, prawdziwą odwagę wykazała się jej babcia, która w 1912 roku uciekła z domu pod Myślenicami, by przejść przez ziemie dwóch zaborów, wsiąść w Bremie na statek i po krótkim pobycie na Ellis Island udać się do Nowego Jorku, aby tam szukać swojego myślenickiego narzeczonego. Z kolei prapradziadek wyjechał pod koniec XIX wieku do Hiszpanii, by próbować odtworzyć majątek utracony przez ojca po Powstaniu Styczniowym, więc faktycznie mamy coś w genach. Nosi też najmłodszego z moich trzech braci. Dwa lata spędził w Australii, mieszkał w Japonii, w Chinach. W Szanghaju pracował jako nauczyciel angielskiego. **A gdzie wyruszyli Państwo w swoją pierwszą zagraniczną podróż?**

Andrzej Komorowski: Oczywiście do Hiszpanii, jeszcze w czasach studenckich. Wyjazd był możliwy dzięki przyjaciółce Agaty, która odziedziczyła mieszkanie na Costa del Sol i przed jego sprzedażą zaprosiła swoich znajomych na wakacje. W naszej głowie natychmiast powstał plan autostopowej jazdy przez Włochy i Francję do Hiszpanii.

Jak zdobywaliście pieniądze na kolejne eskapady?

Andrzej Komorowski: Gdy zbliżały się wakacje zastanawialiśmy się, gdzie możemy wyjechać. Zazwyczaj dysponowaliśmy takimi finansami, które pozwalałyby co najwyżej na wycieczkę pod Kraków. Szukałem więc różnych źródeł zarobku. W czasach reformy emerytalnej sprzedawałem ubezpieczenia, a potem konta bankowe, malowałem domy w USA

i płoty w Anglii. Korzystaliśmy też z okazji, jeśli można była taniej coś zorganizować. Do Ameryki Południowej poleciliśmy, bo nasza przyjaciółka była stewardesą i dzięki temu mieliśmy zniżkowe bilety. Wybraliśmy Peru, bo był to najbardziej oddalony od Polski kraj, do którego latała ta linia lotnicza. Było trochę przygód w drodze powrotnej, bo tego rodzaju zniżkowe bilety mają to do siebie, że można wsiąść do samolotu, tylko gdy są wolne miejsca. Czekaliśmy na nie trzy dni. Z wyjazdem do Syrii i Jordaanii było z kolei tak, że po wakacjach na suwalszczyźnie usłyszeliśmy o wspólnym konkursie I programu Polskiego Radia i dziennika „Życie” na wakacyjne wspomnienie z pięknego zakątka Polski. Napisałem wówczas sonet o suwalszczyźnie, który nagrodzono wycieczką do Włoch. Zapytaliśmy jednak organizatorów, czy możemy ją zamienić na bilety lotnicze do Syrii. Udało się. Dolecieliśmy do Damaszku, a potem trzeba było sobie już radzić samemu. Kilka lat później namówiliśmy nawiasem mówiąc więcej osób do założenia konta w jednym z banków i w nagrodę pojechaliśmy do RPA, Namibii i Swazilandu. To była jedyna zorganizowana wycieczka w naszym życiu.

Ludzie często zamiast poznawać kraje, „zaliczają” je?

Andrzej Komorowski: To widać na każdym kroku. Także w Krakowie. A przecież nie chodzi o to tylko, by gdzieś wyjechać, ale by ten wyjazd był ciekawy. Chodzi o odkrywanie, poznawanie, doświadczanie czegoś nowego. Turystyka to gigantyczna gałąź przemysłu. Odwiedzanie stało się modne, ale czasem zatracą się przy nim prawdziwy sens podróżowania, którym jest poznawanie. Mamy chociażby przykład Brytyjczyków, którzy poza granicami kraju oczekują angielskiego jedzenia, piwa, pubu. Jeśli tak, to lepiej siedzieć w Wielkiej Brytanii.

Oprócz podróży jeździ Pan też zawodowo. Na kongresy, sympozja... Od Stanów Zjednoczonych, przez Australię do Tajwanu.

Odkąd zacząłem studiować moim marzeniem było roczne stypendium na zagranicznym uniwersytecie. Nie było to jednak takie proste jak dziś, kiedy studenci korzystają z programu wymiany Erasmus. Przez sześć lat studiów nie udało mi się znaleźć możliwości takiego dłuższego wyjazdu, ale za to kilkakrotnie odbywałem wakacyjne praktyki w zagranicznych szpitalach. W Egipcie, we Włoszech, czy Francji. Jeszcze nie znałem życia lekarskiego, nie miałem dyżurów, nie prowadziłem pacjentów, nie stykałem się z problemami typowo lekarskimi. Jako student patrzyłem radośnie



FOT. JOANNA KUCHARSKA

na świat. Dopiero potem jako lekarz porównywałem konkretne doświadczenia zawodowe, patrzyłem na to, jak podobne sytuacje rozwiązywane są w różnych krajach, na szpitalne warunki, które były czasem lepsze, a czasem gorsze od polskich.

Świat stanął otworem dopiero, gdy rozpoczął Pan pracę zawodową?

Nie od razu. Na początku szukałem możliwości zrobienia doktoratu zagranicą, czy też wyjazdu na dłuższy staż, który byłby przydatny do specjalizacji. Składałem podania, jeździłem na rozmowy kwalifikacyjne. Aż siedem razy ubiegałem się o stypendium Ambasady Francuskiej. Koniec końców nie udało mi się go dostać, ale za to wyjechałem do Włoch do uznanego ośrodka chirurgii żołądka. Za pierwszym razem na własny koszt, ale już za drugim razem przyznano mi stypendium. Dzięki uporowi i nie zrażaniu się niepowodzeniami, udało mi się spędzić ponad 6 miesięcy w najlepszych ośrodkach chirurgicznych w Europie i USA.

Te wszystkie wyjazdy łączy się ze zbieraniem nowych doświadczeń zawodowych.

Praca chirurga jest moją pasją i wiem, że nigdy mi się nie znudzi. Z jednej strony to pogłębianie wiedzy, by ciągle być lepszym w tym co się robi, ale w pewnym sensie to też sposób na życie. Mam w sobie pewien niepokój, który popycha mnie do działania. Panicznie boję się, żeby moje życie nie przecięło mi przez palce. ◀

Rozmawiała Magdalena Strzebońska

Anioł w Miasteczku

Tuż po „Mikołaju” do Lanckorony – od lat dziesięciu – zlatują się z wielu stron świata anioły, by podczas wspólnej zabawy otwierać ludzkie serca. Ta właśnie idea Zimowego Festiwalu „Anioł w Miasteczku” przyciąga mieszkańców i gości na dwa grudniowe dni do Lanckorony. W tym roku festiwal odbędzie się 14–15 grudnia.

Otworzą go anioły z lanckorońskich szkół, które wyruszą ze świątecznymi życzeniami do okolicznych mieszkańców. Atrakcji będzie wiele. Szczególnie zapraszamy na liczenie aniołów, czyli tych uczestników, którzy posiadają w swoim odzieniu atrybut anielski bądź też diabelski (diabeł to przecież upadły anioł). W ubiegłym roku naliczono ich aż 300, w tym roku pragniemy pobić ten rekord. Anioły przejdą pod „anielską bramą”, a potem każdy z nich otrzyma „anielski certyfikat”. Anioł może też posłać anielskie przesłanie dla ukochanych, napisane na baloniku z helem.

Zwieńczeniem zlotu jest anielski przemarsz, na czele którego popędzi na koniu Św. Mikołaj, by zaprowadzić pochód do Gminnego

Osrodka Kultury w Lanckoronie, gdzie będzie można ogrzać się i posilić smakołykami.

Przez dwa dni na Rynku Lanckorońskim potrwa też „Anielski Jarmark”, na którym zagospodarują anielskie produkty, w tym także „anielskie przysmaki” prosto od lokalnych rolników. Organizatorzy zapraszają też na anielskie warsztaty quillingu w bibliotece, warsztaty piernikowych aniołów w piekarni Lanckorońskiej u „Siwka”, wystawę obrazów wypożyczonych od mieszkańców: „Wymodlone” – rodzinne obrazy opatrnościowe z naszych strychów”.

Ważną częścią festiwalu jest uroczyste nadanie „Honorowego Anioła Lanckorony”. Ten tytuł przyznawany jest przez Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Na Bursztynowym Szlaku” osobom, które Lanckoronę pokochały, a jej dobre imię i urok noszą w sercu. W tym roku to sami mieszkańcy Lanckorony wybiorą Anioła głosując poprzez Facebook na zgłoszonych wcześniej kandydatów.

Jednym ze współorganizatorów nadchodzących wydarzeń jest Lokalna Grupa Dzia-



Lanckoroński Festiwal Kultury i Rozwoju Obszarów Wiejskich



Gołociniec



LEADER



Program Rozwoju Obszarów Wiejskich

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER w ramach działania: „Funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja” objętego PROW na lata 2007-2013 Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

łania Gołociniec 4 żywiołów, obejmująca swoim zasięgiem tereny czterech gmin zdefiniowanych w nazwach żywiołów i skupiających najważniejsze potencjały przyrodniczo kulturowe: Kalwaria Zebrzydowska – Drewno, Stryszów – Ziemia, Mucharz – Woda, Lanckorona – Powietrze.

Dorota Węgreccka

reklama

Mikołajki

6-8 grudnia - od 11.00 do 19.00

Wszystkie dzieci uwielbiają świąteczne niespodzianki i prezenty.
Najlepszy na świecie prezent to ten wręczony przez Świętego Mikołaja!

W bardzo prosty sposób możesz spełnić marzenia dziecka o spotkaniu ze Świętym Mikołajem w radosnej, bajkowej atmosferze!

- odwiedź nas całą rodziną 6-8 grudnia w godz. 11.00 - 19.00
- przekaz kupione swoim dzieciom prezenty na ręce Aniołka
- dzieci wyślą na kolana do Świętego Mikołaja - a on już zatroszczy się o odpowiednią oprawę tego wydarzenia!

Bezpłatnie uwiecznimy dla Was tę chwilę na zdjęciach, które odebrać będzie można tydzień później w M1.

www.krakow.m1-centrum.pl
 facebook.com/M1Krakow

Partner medialny

Centrum Handlowe M1 Kraków, Al. Pokoju 67
 Zapraszamy: pn-sob.: 9:00-21:00, niedz.: 10:00-20:00



FOT. ARCHIWUM MHK

Urodziny z lajkonikiem i andrusami

Każde dziecko marzy o urodzinach z mnóstwem gości i prezentów, a rodzice zachodzą w głowę, jak sprawić, by ta uroczystość nie była banalna. Naszym zdaniem ciekawie zapowiada się oferta „Domu Zwierzynieckiego” – oddziału Muzeum Historycznego Krakowa. Na muzealnych urodzinach będzie o lajkoniku, andrusach, a nawet o pucherokach.

Muzeum przygotowało kilka tematów uroczystości, które mogą zainteresować małych jubilatów. Jedne związane są z aktualną wystawą, a inne z legendami, historią i tradycją Krakowa. Aktualnie w „Domu Zwierzynieckim” można obejrzeć wystawę „Andrusy, kindry, agary... Z przedmieść Krakowa” poświęconą miejskiemu folklorowi. Dzięki niej przeniesiemy się do pierwszych dziesięcioleci XX wieku, by zobaczyć, jak na przedmieściach naszego miasta spędzano wolny czas. Pierwsza z sal przypomina przestrzeń podwórka. Są tu figurki gołębiarza, agara, andrusa, czy piłkarzy klubów sportowych: Garbarni, Wisły czy Cracovii. Inną salę zmieniono z kolei w ulicę, która była też miejscem zabaw dziecięcych. Tu można zobaczyć czym i jak bawiono się w pierwszej połowie XX wieku, jakie gry i za-

jęcia umilały sąsiedzkie spotkania poza domem. Są też zabawki podwórkowe, rekwizyty do gry, a także motocykl z lat 50., który był marzeniem niejednego andrusa.

Właśnie do tej wystawy nawiązuje propozycja urodzin pod hasłem „Zabawy andrusów z przedmieść Krakowa”, podczas której jubilat i jego goście dowiedzą się, jak bawili się dziadkowie, a także przygotowują własnoręcznie elementy potrzebne do zabawy i wspólnie rozgrają wyścig w kapsle.

Z kolei podczas urodzin „W świecie bajek L.J. Kerna czyli każdy może być aktorem” maluchy pokolorują przygotowane wcześniej postaci z wierszy L.J. Kerna, a potem zagrają w przedstawieniu opartym na jego twórczości. Do warsztatów przygotowane są książeczki edukacyjne.

Na urodzinach „Wokół choinki” dzieci wspólnie z opiekunami przygotowują tradycyjne zabawki na choinkę z papieru, bibuły i naturalnych materiałów oraz poznają dawne tradycje związane z okresem Bożego Narodzenia. Takie urodziny odbywają się tylko w grudniu. Z kolei tylko w styczniu tematem urodzin może być „Szopka krakowska”. Podczas zabawy dzieci ozdabiają przygotowane wcześniej szablony szopki krakowskiej, poznają zasady budowania tradycyjnej szopki. Dowiadują się też o zwyczaju chodzenia z szopką i przedstawieniach szopkarzy w dawnym Krakowie. Tuż przed świętami (marzec i kwiecień) Dom Zwierzyniecki zaprasza na „Wielkanoc w muzeum”. Podczas takich urodzin dzieci wykonują ozdoby wielkanocne i papierowe witraże o motywach wielkanocnych. Poznają tradycje świąteczne dawnego Krakowa. Ta urodzinach „Emaus na Zwierzyńcu” również w kwietniu tematem są wiel-

kanocne tradycje Krakowa: Emaus, Rękawkę i Pucheroki, a dzieci przygotowują tradycyjne zabawki emausowe.

Z kolei na uroczystość z „Lajkonikiem – konikiem zwierzyńieckim” można zaprosić gości tylko w czerwcu, bo jest ona związana z wystawą czasową oraz z tradycyjnymi harcami Lajkonika w oktawę Bożego Ciała. Każde dziecko przygotowuje wówczas wizerunek swojego lajkonika, ozdabiając przygotowany wcześniej szablon.

W ciągu całego roku muzeum zaprasza na urodziny pod hasłem „Krakowskie legendy”, na których dzieci poznają wybrane legendy krakowskie, a podczas zajęć uczą się łączyć opowieść z obrazem, symbolem oraz z charakterystycznym dla danej legendy zabytkiem krakowskim.

Jak informuje Maria Lempart, dyrektor „Domu Zwierzynieckiego”, podczas każdych urodzin, muzeum otwiera dla najmłodszych jedną z sal, w których odbywają się warsztaty, a rodzice mają możliwość przygotowania we własnym zakresie poczęstunku dla młodych gości. Latem dzieci mają do dyspozycji także ogród. Każdy z uczestników otrzymuje upominek od muzeum, a jubilat dostaje specjalny prezent, ale to już niespodzianka. (m.s.)

● Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, oddział Dom Zwierzyniecki (ul. Królowej Jadwigi 41) Rezerwacja i dodatkowe informacje pod nr telefonu 12 427 00 26 lub zwierzyniec@mhk.pl

● Bilet urodzinowy dla każdego dziecka kosztuje 15 zł. Cena nie obejmuje poczęstunku, który jest przygotowany we własnym zakresie. Maksymalna liczba dzieci wynosi 20 (w sezonie letnim do 30).



FOT. ARCHIWUM MHK

reklama


Muzeum Historyczne Miasta
Krakowa

CZASOPISMO MAŁYCH
ODKRYWCÓW

KrzyštoForek

Do nabycia w oddziałach Muzeum,

kioskach Ruchu

i salonach EMPIK



Na narty i łyżwy do Rabki

Spadł pierwszy śnieg i wielu amatorów białego szaleństwa już zastanawia się, jakie miejsce wybrać do szusowania. Z pewnością na narciarskie mapie nie może zabraknąć Rabki, w której okolicach są stoki zarówno dla doświadczonych, jak i początkujących narciarzy.

Głównym punktem narciarskim Rabki jest Zaryte, choć dobrymi warunkami może poszczycić się również Maciejowa. Jeśli decydujemy się na Rabkę Zaryte, to jest tu Polczakówka z wyciągiem orczykowym i linowym dla początkujących narciarzy i dzieci. Stok ten jest oświetlony. Wyciąg wyposażony jest



FOT ARCHIVUM

w elektroniczne karty wstępu. Na miejscu można skorzystać też z wypożyczalni sprzętu narciarskiego, ski serwisu, szkoły narciarskiej, oraz parkingu. Najdłuższa trasa zjazdowa w Rabce znajduje się na północnym stoku Maciejowej. Są tam dwa wyciągi o różnym stopniu trudności, snowpark, trasa biegowa, oświetlenie, ratrak, szkoła narciarska, ski serwis oraz wypożyczalnia.

Z kolei, by dostać się do stoku „U Żura”, trzeba pojechać do Chabówki, oddalonej o około 4,5 km od centrum Rabki drogą Rabka – Raba Wyżna – Czarny Dunajec. Są tam dwa stoki o małym stopniu trudności. Trasy są szerokie i oświetlone. Można skorzystać ze szkoły narciarskiej, ski serwisu, wypożyczalni sprzętu narciarskiego, bezpłatnego parkingu, jak również z zaplecza

gastonomicznego. Rabka to również miejsce licznych tras narciarstwa biegowego, z których większość ma swój początek w Parku Zdrojowym, u zbiegu ulic: Orkana i Chopina. Z kolei w przy ulicy Jana Pawła II znajduje się lodowisko, które jest czynne całą zimą od godziny 10 do 19.30. To doskonałe miejsce dla miłośników jazdy na łyżwach. Lodowisko wyposażone jest w wypożyczalnię sprzętu. W pobliżu znajduje się również górką z torem saneczkowym – jako alternatywa dla osób wolących sanki od łyżew. Jest to miejsce bardzo popularne i chętnie odwiedzane przez rodziców i dzieci.

(m.s.)

reklama



**Uzdrowisko
Rabka**

www.uzdrowisko-rabka.pl



**Wybierz się z rodziną
na wspólny relaks**

To doskonała okazja aby zdrowo odpocząć lub podarować prezent. **W specjalnej ofercie tylko dla czytelników magazynu "Miasto Pociąg"!**

dla rodziców - jaskinia solna - jacuzzi - masaż relaksacyjny na bazie oleju z Termalną Rabcarzską Solanką - kąpiel solankowa - inhalacje solankowe	dla dzieci - solna kraina - kąpiel bąbelkowa - dziecięcy raj - solankowe szaleństwo - łapiący kapturek w solankowym lesie
--	---

Zabiegi odbywają się w Centrum Zdrowia i Urody Rabka Zdrój ul. Orkana 49,
tel. 18 26 92 674 lub 18 26 76 028

**Pakiet zabiegów dla całej rodziny
teraz tylko 160 zł**
zamiast 320 zł

Udział w imprezie: 2400 osób (w tym 1000 w ramach imprezy promocyjnej) w 2014 r. Wykazano, że impreza przyciągała do siebie 1000 osób, co stanowiło 25% udziału w imprezie. W 2015 r. udział w imprezie wzrósł do 1100 osób (w tym 1000 w ramach imprezy promocyjnej).

Zanim maluch poleci samolotem

Pierwsza podróż lotnicza to zazwyczaj nie lada wyzwanie? Myśl o niej spędza niejednemu dziecku sen z powiek. A przecież nie ma się czego bać. Tylko trzeba się do takiej podróży dobrze przygotować. Temu właśnie służą wycieczki po lotnisku, które organizuje Kraków Airport.

— Jesteśmy jedynym w Polsce lotniskiem mającym w ofercie takie wycieczki. To nasz autorski program, który stale wzbogacamy o kolejne elementy. Są prezentacje multimedialne na wybrany przez zamawiającego profil tematyczny, przejście po ogólnodostępnej części terminala, a dla najmłodszych teatrzyk kukielkowy. Gwarantujemy mnóstwo atrakcji oraz wiele ciekawostek podczas zwiedzania — zachęca Paulina Kądziołka, koordynator wycieczek na krakowskim lotnisku.

Cała wycieczka trwa dwie godziny. Pierwsza część to prezentacja multimedialna, a druga to przejście po części ogólnodostępnej. Najmłodsi zamiast prezentacji mogą zobaczyć teatrzyk kukielkowy, podczas którego dowiadują się, jak przygotować się do podróży oraz jak krok po kroku wygląda ścieżka pasażera. Pierwsza część przedstawienia nosi tytuł „Jasiu leci na wakacje”. Chłopiec przed lotem pakuje walizki, dowiaduje się jakie przedmioty może zabrać ze sobą, a jakie musi pozostawić w domu. Druga część teatrzyku zaprezentowana zostanie pierwszy raz 6 grudnia i nosi tytuł „Jasiu na pokładzie samolotu”. W niej, pani stewardessa pokaże dzieciom instrukcję bezpieczeństwa, wytłumaczy co to są turbulencje, wyjaśni jak zbudowany jest samolot. Poradzi też, jak pokonać strach przed lataniem.



FOT. ARCHIWUM (2)

— Dzieci są bardzo ciekawe świata. Jednym z miejsc, które je intryguje jest lotnisko. Dlatego już od najmłodszych lat powinniśmy je informować, jak należy przygotować się do lotu. Uczymy naszych przyszłych pasażerów, czego nie wolno robić w samolocie i na lotnisku, a to co proponujemy jest nauką poprzez zabawę. Dziecko ma się oswoić z lotem, samolotem, lotniskiem. Musi uwierzyć, że lot nie jest taki straszny, więc nie warto się go bać. Samolot przecież, to najbezpieczniejszy środek transportu — tłumaczy Paulina Kądziołka.

Program kierowany jest nie tylko do przedszkolaków. Lotnisko przygotowało też specjalną ofertę dla uczniów, studentów, oraz osób indywidualnych, które chcą na poznawaniu tajników lotniska spędzić wolny czas. Profili tematycznych wycieczek jest aż 16. Można zagłębić się w historię lotnictwa, która rozpoczęła się kiedy to bracia Montgolfier skonstruowali pierwszy latający balon. Tym samym jedno z największych marzeń ludzkości stało się rzeczywistością. Jeżeli pasją przyszłych uczestników wycieczki jest lotnictwo lub chcieliby się dowiedzieć czegoś więcej o historii krakowskiego lotniska — taka wycieczka stworzona jest właśnie dla nich. Gdy nasze zainteresowania krążą wokół lotnictwa i wiążemy z nim swoją zawodową przyszłość, to trzeba koniecznie poznać lotnicze zawody. Na miejscu można dowiedzieć się, jak wygląda praca na lotnisku i co robią poszczególni pracownicy. Agent handlinko-

wy, funkcjonariusz Straży Granicznej i Urzędu Celnego, kontroler ruchu lotniczego, czy pracownik Służby Ochrony Lotniska. To nie wszystko. Można też dowiedzieć się jak wygląda praca psów, czy sokolników na służbie. Albo co zrobić, żeby zabrać swojego pupila w podróż samolotem i czy potrzebuje on dokumenty podróży. To jest temat wycieczki ze zwierzętami w roli głównej.

Po godzinnej prezentacji wszyscy wyruszają na spacer po części ogólnodostępnej lotniska; od hali przylotów (gdzie znajduje się pamiątkowa tablica i kamień węgielny) po stanowiska informacji lotniskowej i turystycznej, następnie odprawy biletowo-bagażowej, kontroli bezpieczeństwa, czy bagażu ponadwymiarowego. Na stanowisku odprawy biletowo-bagażowej uczestnicy wycieczki zapoznają się z procedurą nadawania bagażu i wzorem karty pokładowej. Przy stanowisku kontroli bezpieczeństwa z kolei dowiadują się, jak wygląda sprawdzanie pasażerów oraz ich bagażu podręcznego. A na koniec pozostaje już taras widokowy, z którego można obserwować startujące i lądujące samoloty. Każdy z uczestników wycieczki otrzymuje drobny upominek, a potem także pocztą mailową pamiątkowe zdjęcie. Za udział w konkursach, które organizowane są podczas każdej wycieczki, można zdobyć również nagrody.

(m.s.)

Podróż do świata zaczarowanych dźwięków

Tęczowa Muzyka – to niepowtarzalne widowiska dla młodszych i starszych dzieci, gdzie każdy ma okazję przenieść się do świata zaczarowanych dźwięków!

A wszystko to dzięki wykorzystaniu niesamowitych tęczowych instrumentów, które w połączeniu z grą świateł i laserów współtworzą wspaniałe show.

– Koncerty zaplanowane zostały w ramach całorocznego, edukacyjnego cyklu, w którym kompozycje Antonio Vivaldiego „Cztery pory roku” stanowią ich podstawę muzyczną oraz punkt odniesienia. Zespół nie stawia jednak sztucznych muzycznych granic, ale chce łączyć tradycję z nowoczesnością, dlatego obok kanonów muzyki poważnej, występuje też muzyka rozrywkowa i filmowa dla dzieci – mówi Mateusz Kluza, krakowski artysta, który wraz z żoną Moniką od lat pisze piękne piosenki dla dzieci.

Tematyka koncertów nie jest jednak związana tylko z porami roku. Zespół organizuje również koncerty z okazji Mikołaja, czy Świętego Patryka patrona Irlandii (koncert muzyki irlandzkiej i szkockiej), bale noworoczno-zimowe, a w okresie wakacyjnym prawdziwą przygodę można przeżyć przy gorących rytmach wygrywanych na instrumentach przywiezionych prosto z Afryki.

Pomysł stworzenia zespołu muzycznego Tęczowa Muzyka narodził się dwa lata temu. Nazwa zespołu była oczywista, ponieważ państwo Kluzowie w swojej pracy korzystają z dobrodziejstw amerykańskiego systemu Chroma Notes, polegającego na tym, że każdy kolor tęczy to inny dźwięk. Na przykład C1 to czerwony, a A1 to fioletowy. Dzięki temu można wykorzystywać poszczególne kolory do tworzenia i odtwarzania muzyki. Pomagają też w tym specjalnie zaprojektowane tęczowe



FOT. MARTA IGNATOWICZ (2), WOJCIECH KĘSKA

instrumenty: Bum Bum Rurki, cymbały na tubach, dzwoneczki naciskane.

W praktyce wygląda to tak, że nie znamy nut ani wysokości dźwięków, posługując się tylko kolorami, możemy zagrać nawet najtrudniejsze melodie – to tylko kwestia skoordynowania koloru z danym instrumentem.

– Celem zespołu jest organizowanie koncertów edukacyjnych dla dzieci w całej Polsce i torowanie nowej drogi do odkrywania bogactwa świata dźwięków i instrumentów. Nasz program jest swoistą alternatywą do działań pojawiających się na przykład w filharmoniach czy ośrodkach kultury, gdzie w podobnych działaniach brakuje interakcji, improwizacji, współtworzenia koncertu poprzez śpiew, grę na instrumentach, taniec, a przede wszystkim dobrą zabawę – mówi Mateusz Kluza. – Muzyka jest naszą pasją, a edukacja misją. Łącząc te dwa aspekty staramy się tworzyć niepowtarzalne widowiska dla dzieci. (m.s.)

W skład zespołu wchodzi: Monika Kluza – wokalistka, autorka słów, instruktor zajęć muzycznych dla dzieci i nauczycieli, członek Polskiego Towarzystwa im. Carla Orffa w Warszawie; Mateusz Kluza – muzyk multiinstrumentalista, kompozytor, producent muzyczny, lider zespołu; Piotr Cudzych – fortepian; Mateusz Cudzych/Szymon Frankowski – gitara basowa; Jacek Długosz – gitary; Tomasz Czaderski – instrumenty perkusyjne. Zespołowi akompaniuje orkiestra symfoniczna ICON, założona w 2007 roku przez Huberta Kowalskiego – kompozytora, dyrygenta, producenta muzycznego. W jego skład wchodzi głównie studenci i absolwenci Krakowskiej Akademii Muzycznej.

Koncerty Tęczowa Muzyka odbywają się co miesiąc w krakowskim kinie KIJÓW.CENTRUM al. Krasińskiego 34

Obowiązkowa wcześniejsza rezerwacja info@teczowamuzyka.com +48 601 485 685. Bilety w cenie 20 zł do nabycia na www.teczowamuzyka.com www.teczowamuzyka.pl

PROGRAM

NA NAJBLIŻSZE MIESIĄCE:

- 6 grudnia Mikołaj symfonicznie
- 9 stycznia Zimowo-noworoczny bal
- 5 lutego Ferie w mieście – Zima symfonicznie
- 17 marca Spotkanie z muzyką irlandzką
- 10 kwietnia Wiosna Symfonicznie
- 1 i 2 czerwca Koncert muzyki afrykańskiej z okazji Dnia Dziecka



Ciekawe prezenty i smakołyki na świąteczny stół

Już niebawem będzie okazja, by najbliższym sprawić oryginalny prezent pod choinkę i zapełnić smakowitościami świąteczny stół. Krakowskie Centrum Handlowe M1, znając dobry gust i smak krakowian, zaprasza na świąteczne edycje Kiermaszu Rzeczy Niepospolitych, Jarmarku Staropolskiego oraz Giełdy Antyków i Staroci. Tam znajdziesz to, czego nie ma nikt.

Niezwykły kiermasz

Zacznijmy od Kiermaszu Rzeczy Niepospolitych, który potrwa od 9 do 15 grudnia. To niezwykle ciekawa impreza, podczas której twórcy zaprezentują unikatowe i oryginalne wyroby, stworzone z pasją, precyzją i niezwykłą wyobraźnią. Przez 7 dni, na kolorowych stoiskach, będzie można kupić między innymi: unikalne akcesoria, autorską biżuterię, oryginalne torby ekologiczne, ceramikę artystyczną, bibeloty a także 1001 przydatnych i oryginalnych

drobiazgów. Rodziców i dziadków informujemy, że wśród wystawców będą także młode mamy, które z myślą o najmłodszych zaprojektowały i stworzyły przepiękne zabawki, mięciutkie maskotki, kocyki, pieluszki wielorazowe, maty edukacyjne, ubranka oraz wiele innych akcesoriów dla dzieci. Stoiska kiermaszu zostaną umieszczone w pasażu M1 (wejście od strony marketu PRAKTIKER) przy kawiarni Stary Wiedeń.

Teraz coś dla smakoszy i łasuchów. Świeżutkie chleby, pachnące wędliny, smalece, wędzone szynki, przetwory, sery oraz smakowite miody pitne. Te wspaniałe wyroby przygotowane według staropolskich receptur będą kuszy wszystkich, którzy od 17 do 23 grudnia odwiedzą krakowskie M1 podczas Jarmarku Staropolskiego. To okazja dla wszystkich wielbicieli starodawnej kuchni, którzy chcą poczuć zapach, posmakować i zakupić tradycyjne jadalne i napoje.

Raj dla kolekcjonerów

Z kolei w dniach 16-22 grudnia Centrum Handlowe M1 zamieni się w prawdziwy pchli targ. Giełda Antyków i Staroci to niezwykła gratka dla kolekcjonerów i pasjonatów starych przedmiotów. Na licznych stoiskach pojawią się sprzedawcy i hobbyści, którzy oferować będą tysiące bibelotów, precjozów i kolekcjonerskich białych kruzków. Na sprzedaż wystawią m.in.: stylowe meble, lampy, porcelanę i ceramikę, zegary, obrazy, rzeźby i patery. Nie zabraknie również tego, co na każdym targu staroci znaleźć się musi, czyli monet, znaczków i pocztówek, militariów i części do starych aut. Stoiska zostaną ustawione w zakątku, który przywołuje klimaty sprzed lat, czyli tuż przy kawiarni „Stary Wiedeń”. Giełda Antyków i Staroci jest wydarzeniem cyklicznym i odbywa się w każdy trzeci weekend miesiąca. Serdecznie zapraszamy do M1 Kraków.

(m.s.)

reklama

CH M1 Kraków, al. Pokoju 67, 31-580 Kraków, Pn-sob.: 9:00-21:00, niedz.: 10.00-20:00

facebook.com/M1Kraków



Media Markt

Praktiker

real-

Mądre kieszonkowe

Jak przygotować dziecko do umiejętnego gospodarowania swoimi oszczędnościami? Takie pytanie zadaje sobie wielu rodziców szukając jednocześnie skutecznego sposobu przekazywania pociechom przydatnej w przyszłości wiedzy. Niestety w wielu przypadkach kończy się na dawaniu kieszonkowego bez konkretnych wskazówek, jak należy nim dysponować. To stanowczo za mało.

Trzeba poszukać więc innych rozwiązań. Z pomocą przyjdzie może wprowadzana właśnie na polski rynek gra komputerowa McCash, która jest niezwykle ciekawym pomysłem na zaznajomienie młodszych i starszych pociech z tajnikami finansów.

— Dzieci mają wspaniałe marzenia, a my rodzice chcemy zobaczyć, jak w przyszłości będą je realizować. Wiemy też, że w dzisiejszym świecie wiele z tych pragnień trudno będzie osiągnąć — zwłaszcza, gdy podejmie się kilka błędnych decyzji, niweczących nawet najlepiej ułożone plany — mówi Tomasz Janas, pomysłodawca i założyciel portalu www.mccash.pl — Tylko rodzice mogą poprowadzić swoje pociechy właściwą drogą. Dlatego też postanowiliśmy dostarczyć im narzędzia: gry i zabawy, które mogą pomóc najmłodszym w zdobyciu i rozwijaniu umiejętności gospodarowania oszczędnościami.

Gra i aplikacja McCash — Mądre Kieszonkowe łączy w prosty sposób świat rzeczywisty i wirtualny, bowiem dzieci dostają w pakiecie

realną skarbonkę, do której wrzucają monety, a owa skarbonka podłączona jest do programu komputerowego, którego aplikacje podpowiadają, jak te oszczędności pomnożyć. Zabawa przy tym jest znakomita.

Rodzic musi najpierw podjąć decyzję, ile kieszonkowego zamierza przekazywać dziecku — ile pieniędzy zamierza wrzucać do skarbonki. Potem pojawia się szereg możliwości, jak nimi gospodarować. Dzieci uczą się odróżniać zachcianki od potrzeb. Ile przeznaczyć na wirtualne inwestycje, ile na zabawę, a ile na pomoc innym, bo są tu — jak w prawdziwym świecie — organizacje charytatywne pozyskujące pieniądze na cele ważne dla całego społeczeństwa: ochronę przyrody, pomoc bezdomnym, czy opiekę nad zwierzętami.

Interesujące jest więc to, że dziecko uczy się nie tylko zarządzenia pieniędzmi, ale też wiedzy o otaczającym nas świecie, organizacji czasu i planowania pewnych czynności. — Grę polubiła moja córka, która wcześniej regularnie dostawała kieszonkowe. Teraz musi się jeszcze opowiadać z realizacji obowiązków. Pokój powinien być wysprzątnięty, śmieci wyniesione, a w dzienniku dobre oceny. W przeciwnym razie nie pomnoży oszczędności, w taki sposób jaki sobie zaplanowała — mówi Tomasz Janas.

Rodzice, którzy zdecydują się na zakup gry McCash, będą mieć zadania. Z pewnością powinni obserwować, jakie decyzje dziecko podejmuje co do swoich oszczędności. Na przykład, jak poprowadzi swój pierwszy wirtualny biznes

polegający na sprzedaży lodów, lemoniady i gorącej czekolady. Ile oszczędności przeznaczy na zamówienie towaru w skali tygodnia, biorąc pod uwagę porę roku oraz remont drogi prowadzącej do sklepiu, a potem parady czyli zdarzenia, które mogą zmniejszyć lub zwiększyć liczbę klientów. I czy gdy wyda pieniądze na coś co okaże się nietrafionym zakupem, następnym razem zastanowi się przed podjęciem podobnej decyzji.

Aplikacja zawiera specjalny panel rodzica, dzięki któremu zdobędzie on wiedzę na temat postępów dziecka. — Wiele lat temu zbadano jak przewidzieć, czy ktoś odniesie sukces biznesowy w przyszłym życiu. Odpowiedź okazała się prosta: wiek w jakim uruchamiamy pierwszy biznes ma wpływ na sukces w życiu. Myślę, że rodzice powinni uczyć dzieci, jak ważne jest zarządzanie finansami już w młodym wieku. Czasami czekają z nauką aż stanie się nastolatkiem i dopiero zaczynają rozmawiać o zarządzaniu pieniędzmi, a mogły już to robić gdy jest jeszcze w przedszkolu — twierdzi Warren Buffett, legendarny inwestor i prezes Berkshire Hathaway.

Ostateczna decyzja o rozpoczęciu takiej nauki należy jednak do nas samych. Dla jednych odpowiednim wiekiem dziecka będzie kilka lat, dla innych kilkanaście. Ważne jest, żeby forma w jakiej wiedza jest najmłodszym przekazywana, była dostosowana do ich wieku i potrzeb. Nie ma jednak wątpliwości, że warto dzieci przygotować, by w przyszłości mogły z pieniędzy rozsądnie korzystać. (m.s.)

reklama

The advertisement features a large, vibrant image of a smiling family (mother, father, and two children) in the background. Overlaid on this is the text 'MC CASH' in large, bold, white letters, followed by 'Mądre kieszonkowe' in a smaller, bold, black font. Below the text, there are three circular inset images: the first shows an orange piggy bank, the second shows a computer keyboard and mouse, and the third shows a stylized illustration of a town or city street scene.

Wirtualna gra oparta o rzeczywistą wartość kieszonkowego! zobacz na: www.mccash.pl

Blisko połowa krakowskich gimnazjów ma ujemną edukacyjną wartość dodaną, a to oznacza, że marnuje swoich uczniów. Ten sam problem dotyczy szkół ponadgimnazjalnych. Na szczęście mamy też w Krakowie sporo szkół, które można określić mianem wybitnych.

EWD krakowskich

Poniżej prezentujemy ranking krakowskich szkół z najwyższymi wynikami edukacyjnej wartości dodanej. Całe zestawienie znajdziecie na www.miastopociech.pl

MIEJSCE	NAZWA	EWD Z PRZEDM. HUMANISTYCZNYCH	EWD Z PRZEDM. MAT.-PRZYZ.
GIMNAZJA			
1.	Publiczne Gimnazjum nr 52 Ojców Pijarów im. ks. Stanisława Konarskiego	6.82	7.35
2.	Prywatne Gimnazjum Akademickie nr 6 im. Fryderyka Chopina	5.91	6.28
3.	Spółeczne Gimnazjum nr 3	7.05	4.79
4.	Prywatne Gimnazjum nr 3	5.63	5.87
5.	Salezjańskie Gimnazjum Publiczne	5.30	6.12
6.	Publiczne Gimnazjum nr 53 Sióstr Prezentek	5.12	6.29
7.	Katolickie Gimnazjum im. Świętej Rodziny z Nazaretu	5.33	5.36
8.	Spółeczne Gimnazjum nr 7 im. Juliusza Słowackiego	5.68	4.44
9.	Prywatne Gimnazjum nr 8 im. Mikołaja Reja	4.63	4.94
10.	Spółeczne Gimnazjum nr 1 im. Zbigniewa Herberta	2.67	6.69
11.	Gimnazjum nr 21	3.70	5.62
12.	Publiczne Gimnazjum nr 72 Zgromadzenia Sióstr Augustianek	4.80	3.99
13.	Gimnazjum nr 2	4.01	4.74
14.	ZSOI nr 6 - Gimnazjum Integracyjne nr 74 im. H. Sienkiewicza	4.53	3.76
15.	Gimnazjum im. Piotra Michałowskiego TSSP	5.03	3.10
16.	Gimnazjum nr 16	3.46	4.59
17.	Gimnazjum nr 1 im. ks. Stanisława Konarskiego	4.25	3.76
18.	Gimnazjum Integracyjne nr 15 w Krakowie	3.62	4.20
19.	Prywatne Gimnazjum nr 7	5.28	1.96
20.	Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu	4.56	2.49
TECHNIKA			
1.	Technikum Łączności nr 14	3.84	12.59
2.	Technikum Budowlane nr 1	6.59	4.13
3.	Technikum Energetyczno-Elektroniczne nr 9 im. T. Kościuszki	4.40	4.21
4.	Technikum Elektryczno - Elektroniczne nr 7	3.93	3.71
5.	Technikum Chemiczne I Ochrony Środowiska nr 3	3.08	3.39
6.	Technikum Ekonomiczno-Hotelarskie nr 4	3.53	2.63
7.	Technikum Huty im. T. Sendzimira SA	3.90	1.83
8.	Technikum Komunikacyjne nr 25	3.38	1.59
9.	Technikum Geodezji I Kształtowania Środowiska nr 12	4.75	-1.80
10.	Technikum Kształtowania Środowiska nr 24	1.82	-0.51
LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE			
1.	Liceum Ogólnokształcące Zakonu Pijarów im. ks. St. Konarskiego	4.66	6.15
2.	V Liceum Ogólnokształcące im. A. Witkowskiego w Krakowie	6.93	2.59
3.	I Liceum Ogólnokształcące	6.80	2.00
4.	Publiczne Salesjańskie Liceum Ogólnokształcące	6.68	1.65
5.	II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie	5.91	1.97
6.	III Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego	4.43	2.92
7.	VII Prywatne Liceum Ogólnokształcące im. M. Reja w Krakowie	6.58	0.49
8.	III Spółeczne Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego Spółecznego Towarzystwa Oświatowego	2.94	3.59
9.	VIII Prywatne Akademickie Liceum Ogólnokształcące	4.21	1.53
10.	VI Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza	6.99	-1.68

szkół

W gronie najlepszych

„Nauka w szkołach powinna być prowadzona w taki sposób, aby uczniowie uważali ją za cenny dar, a nie za ciężki obowiązek.”

Albert Einstein

Wczasach, gdy najłatwiej złożyć wszelkie niepowodzenia na karb trudnej młodzieży, jej trudnego wieku i w ogóle wszelkich trudności, my działamy inaczej. Nie zastanawiamy się, dlaczego jest trudno skutecznie uczyć, tylko szukamy odpowiedzi na pytania: jak skutecznie uczyć? Co zrobić, by nasze działania przynosiły jak najlepsze efekty, by były darem dla uczniów? Wyniki osiągnięte przez naszych podopiecznych dowodzą, że umiemy dobrze odpowiedzieć sobie na te pytania.

Krok pierwszy, ale nie najtrudniejszy

Na początku niezbędne jest oczywiście rozpoznanie potrzeb i możliwości uczniów oraz odpowiednia realizacja zadań wnikających z obowiązujących programów nauczania. W tym celu zwiększona została liczba godzin większości przedmiotów: j. polskiego, historii, matematyki, fizyki, chemii, biologii, geografii, j. angielskiego, j. niemieckiego, informatyki oraz zorganizowaliśmy zajęcia pozalekcyjne, tzw. kółka, zgodnie z zainteresowaniami i oczekiwaniami uczniów. Ale to dopiero punkt wyjścia do prawdziwie skutecznej edukacji.

W stronę nieznanego

Drugi krok to wprowadzanie niestandardowych form kształcenia wynikających z ciągłych poszukiwań nowych rozwiązań. Obecnie są to m.in. obozy naukowe (podczas których uczniowie, pracując w zespołach i uczestnicząc w warsztatach, rozwiązują problemy naukowe, wykonują doświadczenia i prowadzą dyskusje), lekcje etyki i filozofii organizowane przy współpracy z Instytutem Filozofii UJ. Szczególnie zadowoleni jesteśmy ze współpracy z wydawnictwem „Znak” polegającej na recenzowaniu angielskojęzycznych książek, które wydawnictwo zamierza wprowadzić na polski rynek. Gimnazjaliści uczestniczą także

w zajęciach w kinie Pod Baranami w ramach „Akademii Filmowej – nowe horyzonty edukacji filmowej”.

Być częścią kultury

Czy to wystarczy, by uczniowie odnosili sukcesy edukacyjne? Uważamy, że nie, dlatego od lat pielęgnujemy udział naszych wychowanków w życiu kulturalnym Krakowa. Koncerty w filharmonii, przedstawienia teatralne, wystawy - to codzienność naszych gimnazjalistów. Tradycja szkoły to też udział w wydarzeniach o charakterze historyczno-społecznym np. w corocznym Marszu Pamięci. Do tego dochodzi autorski program poznawania architektury, historii i historii sztuki realizowany poprzez sobotnie wędrowki po Krakowie. Uczniowie prowadzą także elektroniczną gazetkę szkolną, w której publikują własne teksty dotyczące bieżących wydarzeń szkolnych oraz tego, co ich najbardziej interesuje.

Wszyscy tworzymy szkołę

I na koniec, dobra edukacja musi być oparta na współpracy uczniów, nauczycieli i rodziców. Jesteśmy otwarci na inicjatywy, które służą rozwojowi uczniów – tak powstała na przykład Strefa Wolnego Czytania, tzn. miejsce swobodnej wymiany książek godnych polecenia. Ponadto uczniowie prezentują swoje pasje i zainteresowania podczas corocznie organizowanych w szkole festiwali tematycznych, które są elementem integracji społeczności szkolnej.

Ku dorosłości

Oczywiście trudno tu napisać o wszystkich działaniach i nie taki jest nasz cel. Jedno jest dla nas oczywiste: żeby skutecznie uczyć, potrzebne są zaangażowanie, otwartość i nieustanne poszukiwanie nowych rozwiązań. Ukoronowanie naszych działań to sukcesy uczniów rozumiane nie tylko jako świetnie napisane egzaminy, ale przede wszystkim jako kapitał, z którym ruszają ku dorosłości.

 Prywatne Gimnazjum nr 3 DONA,
mieści się w Krakowie,
przy ul. Stromej 5,
tel. 12 656-02-74,
e-mail: info@dona.krakow.pl,
<http://www.dona.krakow.pl>

ŚREDNIA ARYTMETYCZNA EWD

7.09

6.10

5.92

5.75

5.71

5.70

5.34

5.06

4.79

4.68

4.66

4.39

4.38

4.15

4.06

4.03

4.00

3.91

3.62

3.52

8.21

5.36

4.30

3.82

3.24

3.08

2.86

2.48

1.47

0.65

5.41

4.76

4.40

4.17

3.94

3.67

3.54

3.26

2.87

2.65

Michałowski stawia na języki

WKrakowie wciąż brakuje szkół z oddziałami dwujęzycznymi, a szczególnie gimnazjów. W całym mieście są zaledwie trzy. Do tego elitarnego grona w tym roku dołączyło Gimnazjum im. Piotra Michałowskiego TSSP.

— Przygotowania do uruchomienia oddziału dwujęzycznego trwały kilka lat — przyznaje Ewa Kmieciak, dyrektorka szkoły.

Najpierw, przez trzy lata, w szkole działało kółko matematyczne w języku angielskim, które testowało metodę. Długo zastanawiano się też nad wyborem przedmiotów, które będą nauczane dwujęzycznie. Ostatecznie wybór padł na geografię, matematykę i wiedzę o społeczeństwie. — Dzięki temu uczniowie mają szansę poznać całą terminologię matematyczną, przyrodniczą i humanistyczną w najbardziej naturalny sposób, czyli podczas nauki tych przedmiotów — tłumaczy Ewa Kmieciak.

W języku angielskim, zgodnie z przepisami prawa oświatowego, odbywa się tu tylko część zajęć; lekcje przede wszystkim prowadzone są po polsku, bo to w tym języku uczniowie zdają egzamin na zakończenie szkoły. Gimnazjaliści mają za to lekcje z native speakerami, na przykład część zajęć z wiedzy o społeczeństwie prowadzi Brian Scott, który — jak z uśmiechem podkreśla Ewa Kmieciak — jest „perłą wśród native speakerów”. — To dziennikarz, ale i nauczyciel z krwi i kości, który jest bardzo oddany uczniom i szkole — mówi dyrektorka.

Klasa dwujęzyczna w Gimnazjum Michałowskiego cieszy się ogromnym powodzeniem. Jednak nie tylko jej uczniowie mogą świetnie poznać język angielski. Michałowski jest szkołą, która ogromny nacisk kładzie na naukę języków obcych. Zajęcia we wszystkich klasach odbywają się w małych, maksymalnie dziesięcioosobowych grupach, w wymiarze pięciu godzin tygodniowo — cztery godziny uczniowie mają z lektorem, a jedną z native spikerem. Młodzień od pierwszej klasy uczy się też drugiego języka obcego (w wymiarze czterech godzin tygodniowo), a do wyboru ma francuski, niemiecki i hiszpański.

— Kładziemy duży nacisk na komunikację, dlatego nasi uczniowie nie mają najmniejszego problemu z porozumiewaniem się w obcych językach. Tym bardziej, że proponujemy im również zagraniczne wyjazdy. Właśnie teraz część naszych uczniów przebywa w Anglii, gdzie

w ośrodku szkoleniowym niedaleko Londynu szlifuje język — mówi Ewa Kmieciak.

Gimnazjum Michałowskiego współpracuje też ze szkołą w Nadrenii—Palatynacie, dzięki czemu co roku uczniowie mogą brać udział w wymianie.

Szkola nie zapomina oczywiście o innych przedmiotach. — Zwłaszcza tych, które przez uczniów postrzegane są jako trudniejsze, czyli matematyczno—przyrodniczych — mówi Ewa Kmieciak.

Nauczyciele starają się tak przekazywać wiedzę, by zainteresować uczniów praktyczną stroną jakiegoś skomplikowanego zagadnienia. Gimnazjaliści na zakończenie każdego działu z chemii mają więc dwugodzinne zajęcia w laboratorium chemicznym Uniwersytetu Pedagogicznego, gdzie robią ciekawe doświad-



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

czenia chemiczne. Z kolei w ramach lekcji fizyki odwiedzają krakowski Ogród Doświadczeń, Obserwatorium Astronomiczne w Niepołomicach lub przyglądają się działaniu Wahadła Foucaulta w Kościele Św. Piotra i Pawła.

W Gimnazjum im. P. Michałowskiego uczniowie mają też zwiększoną liczbę godzin wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych, a w trzeciej klasie dochodzi im tzw. blok egzaminacyjny. Podczas tych zajęć trzecioklasiści ćwiczą rozwiązywanie testów. — Dzięki temu nawet słabsi uczniowie bardzo dobrze radzą sobie na egzaminach — podkreśla Ewa Kmieciak.

Wyniki publikowane co roku przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną pokazują, że rzeczywiście uczniowie nie mają z tym problemów. Gimnazjum Michałowskiego należy też do grona krakowskich szkół, które mogą pochwalić się bardzo wysoką edukacyjną wartością dodaną. Przez twórców EWD szkoła została zaliczona do tzw. szkół sukcesu. Jednak swoim pozio-

mem znacznie odbiega ona od większości krakowskich szkół noszących to miano, dlatego śmiało można ją nazwać szkołą wybitną.

Absolwenci gimnazjum, wśród których sporo jest też laureatów konkursów przedmiotowych, wybierają potem najbardziej renomowane szkoły w mieście. Głównie I, II i V LO, a część z nich idzie do prywatnych liceów, które oferują możliwość zdawania międzynarodowej matury.

Szkola posiada certyfikat szkoły promującej bezpieczeństwo. Organizuje dla uczniów spotkania z policją i psychologami, warsztaty na temat różnych zagrożeń: AIDS i chorób przenoszonych drogą płciową, alkoholizmu, narkomanii, sekt.

Jest to również Szkoła Promująca Zdrowie. Uczniowie mają zapewnioną opiekę lekarską i całonocną opiekę pielęgniarską. Mogą brać udział w weekendowych wyjazdach turystycznych i wycieczkach rowerowych.

Gimnazjaliści biorą też udział w akcjach charytatywnych. Szkoła współpracuje ze Stowarzyszeniem „Wielkie Serce”, które opiekuje się dziećmi specjalnej troski. Uczniowie z Michałowskiego są tam wolontariuszami, organizują dla maluchów dzień dziecka, mikołajki, zabierają ich na basen. — Co roku bierzemy też udział w akcji „Szlachetna paczka”. Nasze dzieci bardzo chętnie angażują się w takie akcje — chwali podopiecznych Ewa Kmieciak.

Szkoły im. P. Michałowskiego (w skład wchodzi również szkoła podstawowa) mieszczą się w obszernej kamienicy w centrum Krakowa, przy ul. P. Michałowskiego 10. — Naszym atutem jest to, że budynek, w którym mieści się szkoła to nasza własność i nie ma obawy, że za chwilę będziemy musieli zmieniać siedzibę. Mamy też piękne dwa podwórka, na których uczniowie mogą spędzać przerwy — mówi Ewa Kmieciak.

Rekrutacja do szkoły właśnie trwa. Przebiega ona w kilku etapach; najpierw przeprowadzana jest rozmowa z rodzicami, potem z kandydatem. W tej ostatniej dyrektor, psycholog szkolny, a czasem również nauczyciel matematyki, który sprawdza zdolność logicznego myślenia. Wymagane jest tu świadectwo ukończenia piątej klasy; szkoła nie bierze pod uwagę wyników sprawdzianu szóstej klasy. Kandydat do klasy dwujęzycznej musi też przystąpić do testu z języka angielskiego. Więcej informacji na www.tssp.krakow.pl/gim

Podręczniki na tablecie i nowoczesne nauczanie w Prywatnym Gimnazjum nr 7 przy Basztowej 17

Lekki tornister i nowoczesne nauczanie zawitało od września 2013 r. w naszej szkole. W ramach Projektu „Pierwsza klasa gimnazjum pracuje na tablecie” podjęliśmy decyzję o rezygnacji z podręczników papierowych na rzecz elektronicznej ich wersji na tabletach. Koszt podręczników elektronicznych jest taki sam jak ich odpowiednik papierowy. Aplikacja z podręcznikami może być zainstalowana na urządzeniu, które posiada uczeń, oraz na drugim urządzeniu np. w domu. Ćwiczenia do wybranych podręczników pozostawiliśmy w formie papierowej. Umowa na dostarczenie podręczników podpisana jest z rodzicami i uczniem na okres 3 lat, z możliwością rozwiązania w dowolnym momencie. Podręczniki w formie elektronicznej mogą być wyświetlane za pomocą projektorów cyfrowych, które zamontowane są we wszystkich naszych klasach i tablic interaktywnych.

Można powiedzieć, że Prywatne Gimnazjum nr 7 na ul. Basztowej 17 w Krakowie jest cyfrową szkołą. Prócz tabletów mamy dzienniki elektroniczne z platformą e-learningową, tablice interaktywne, rzutniki multimedialne.

Inne atuty szkoły:

- wysoka Edukacyjna Wartość Dodana (szkoła sukcesu)
- klasy liczące do 18 osób,
- zwiększona liczba godzin matematyki,
- zwiększona liczba godzin języka polskiego,
- zwiększona liczba godzin informatyki,



FOT. ARCHIWUM

- poszerzony program nauczania języka angielskiego, w wymiarze sześciu godzin tygodniowo na czterech poziomach zaawansowania,
- science – przedmioty przyrodnicze w języku angielskim,
- drugi język do wyboru: niemiecki, francuski, hiszpański, a dla zainteresowanych możliwość zajęć z języka włoskiego, rosyjskiego lub chińskiego,
- koła zainteresowań: biologiczne, chemiczne, informatyczne, teatralne, mate-

- matyczne z wykorzystaniem technik komputerowych, strzeleckie, sportowe,
- urozmaicone formy zajęć z wychowania fizycznego realizowane w Mieście Solnym w Wieliczce,
- realizacja zajęć przyrodniczych w pracowniach UJ, a także w profesjonalnej pracowni chemicznej,
- możliwość kontynuacji nauki w IV Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym.

WWW.GIM.KRAKOW.PL

reklama

WARSZTATY ROBOTÓW – ZAJĘCIA DLA MŁODYCH INŻYNIERÓW

Zapraszamy do zapisów na poszczególne grupy wiekowe:

Grupa najmłodszych kursantów: 5-7 lat. Do zabawy służą Lego WeDo – zestaw dla początkujących.

Grupa starszych uczestników: 8-15 lat, ma do dyspozycji Lego Mindstorms NXT 2.0, dzięki którym można całkowicie zaprogramować zbudowanego robota.

Kiedy i gdzie odbywają się warsztaty?

Nowy Bieżanów Dom Kultury
ul. Aleksandry 11



Grupa 5-7- latków WEDO
poniedziałek 16:00-18:00
Grupa 8-15-latków NXT
poniedziałek 18:00-20:00

Wieliczka Solne Miasto
ul. T. Kościuszki 15
Grupa 5-7- latków WEDO
wtorek, piątek 17:00-19:00

Grupa 8-15-latków NXT
wtorek, piątek 17:45-19:45
Przegorzały Dom Kultury
ul. Kamedulska 70

Grupa 5-7- latków
WEDO sobota
9:00-13:00
Grupa 8-15-
latków NXT sob-
ota 9:00-13:00
Strefa Master – bez ram
wiekowych
Strefa Pololu 3pi – grupa pro-
gramistów
ul. Świętokrzyska 12/311
Kraków
Grupa 5-7- latków WEDO



środa, czwartek 17:30-19:30
Grupa 8-15-latków NXT
środa, czwartek 17:30-
19:30
ul. Balicka 289
Kraków

Grupa 5-7- latków
WEDO środa 16:15-17:45
Grupa 8-15-latków NXT
środa 18:00-19:30
Serdecznie zapraszamy!
Kontakt:
<http://warsztatyrobotow.pl>
e-mail:
poczta@warsztatyrobotow.pl
tel.:
600 667 595, 503 088 722

Przestrzeń do nauki

Pedagogika Montessori staje się w Polsce coraz bardziej popularnym sposobem pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym. Czym się charakteryzuje, jakie są jej najważniejsze atuty i co odróżnia metodę Montessori od programu konwencjonalnych placówek edukacyjnych? Postaramy się przedstawić tę wiedzę w kilku najbliższych numerach magazynu „MIASTO pociech”.

Grupy mieszane wiekowo – zarówno w przedszkolach jak i szkołach Montessori dzieci przebywają w grupach mieszanych, bowiem taka sytuacja jest naturalna w codziennym życiu dziecka i pozytywnie wpływa na jego rozwój. Dlaczego mamy stwarzać pewnego rodzaju „sztuczne” środowisko dla dzieci w postaci grup jednorocznikowych, jeżeli na co dzień przebywamy wśród osób w różnym wieku, zarówno w rodzinie, kręgu przyjaciół, czy w pracy? W edukacji Montessori grupę przedszkolną tworzą dzieci między 3 a 6 rokiem życia. W szkole podstawowej klasy I-III i IV-V pracują razem, oddzielna jest tylko klasa VI. Z takiego podziału wynika wiele korzyści. Dzieci młodsze łatwo uczą się i bawią ze starszymi kolegami, starsze dzieci natomiast chętnie wzmacniają w sobie poczucie odpowiedzialności i empatii wobec młodszych. Taki podział wycisza również rywalizację, a daje szerokie pole do współpracy w grupie. Indywidualny tok pracy powoduje, że poszczególne dzieci nie tracą nic z rozwoju intelektualnego, realizując swoją ścieżkę edukacyjną.



FOT. ARCHIWUM

Przygotowane otoczenie - jest bardzo ważnym elementem dobrze wyposażonej klasy Montessori. Dostosowane do wysokości dziecka regały z tematycznie pogrupowanym materiałem edukacyjnym dostępne są dla każdego chętnego. Przestrzeń zaaranżowana jest tak, aby dzieci mogły pracować w wybranym przez siebie miejscu i z wybraną przez siebie pomocą dydaktyczną. W sali przedszkolnej i szkolnej przestrzeń jest podzielona na kąciki tematyczne, stoliki nie stoją w rzędach, a są rozmieszczone w wielu miejscach. Dzieci nie muszą siedzieć w ławkach, jest kanapa, miejsca na dywanikach, kąciki pracy ponieważ każde dziecko lubi i potrzebuje inną przestrzeń do nauki. Ważna jest także estetyka pomieszczeń, ład i porządek – bo on przenosi się także do wnętrza dziecka.

Nauczyciel Montessori - to osoba bardzo świadoma swojej roli w procesie edukacji dziecka, to specjalista wykształcony w dziedzinie pedagogiki i psychologii dziecka. Jednocześnie to osoba posiadająca potrzebę ciągłego uczenia się i rozwoju. Nauczyciel Montessori pełni nieco odmienną rolę, niż w szkole konwencjonalnej. Jego zadaniem nie jest przekazywanie uczniom wiedzy, a takie zorganizowanie przestrzeni do nauki, aby dziecko czuło się zmotywowane, zainteresowane, miało poczucie działania i doświadczało sprawstwa. W szkole Montessori nauczyciel jest baczny obserwatorem, dostosowuje program do uzdolnień dziecka, traktuje je z szacunkiem i pokorą.

Każdy ma swój czas – to ważna dewiza w pedagogice Montessori. Wykorzystując dostępny materiał edukacyjny dzieci uczą się same. Nauczyciel organizuje przestrzeń do nauki i dopasowuje ją tak, aby każde dziecko rozwijało się w odpowiednim dla siebie tempie. Takie podejście do edukacji dziecka pozwala mu rozwinąć skrzydła wzmacniać poczucie własnej wartości, samodzielności, uczy tolerancji i tego że każdy człowiek jest inny i może mieć różne umiejętności. W jednej klasie mogą być dzieci które płynnie czy-



FOT. ARCHIWUM

tają jak i te, które dopiero zaczynają czytać. Nauczyciel nie porównuje, nie ocenia, nie pędzi do przodu z materiałem, daje dzieciom czas motywując i zachęcając do samodzielnego działania.

Materiał edukacyjny. Dziecko do 6 roku życia buduje siebie w fundamentalny sposób, ilość umiejętności oraz wiedzy jaką nabejdzie od urodzenia jest nieporównywalna z następnym okresem rozwoju. Kolejna tak istotna zmiana następuje zwykle po 12 roku życia. Dlatego tak ważne jest stworzenie dziecku otoczenia, które pozytywnie wpłynie na jego rozwój i odpowie na codzienne potrzeby podczas obecności w placówce edukacyjnej. Dla malucha niezmiernie ważne jest rozwijanie jego samodzielności poprzez wzmacnianie małej motoryki, koncentracji, samoobsługi. Służą temu pomoce z życia praktycznego: do przelewania, przesypywania, samodzielnego przygotowywania jedzenia, sprzątnięcia. Wszystkie przedmioty dopasowane są do wielkości rąk dzieci i wykonane z naturalnych materiałów. Dzbanki są szklane, narzędzia do krojenia metalowe. Również ćwiczenie zmysłów wzroku, słuchu, wzroku, dotyku, smaku odbywa się przy użyciu specjalnych, prostych, ale niezwykle ciekawych pomocy. Materiał edukacyjny z matematyki oparty jest na konkrecie i sprawia, że jest ona łatwa dla dzieci. Możliwość doświadczenia ilości na przykład poprzez dotykanie tysiąca perełek, sprawia, że liczenie nie stanowi problemu. Około 4 roku życia dziecko zaczyna interesować się zagadnieniami związanymi z językiem, a dzięki efektownym zestawom liter i atrakcyjnie przygotowanym kartom, już w wieku 6 lat niektóre przedszkolaki potrafią płynnie czytać i pisać.

(MD)

W Krakowie jest kilka profesjonalnych przedszkoli Montessori, które mają wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu edukacji.

● Przedszkole Montessori, ul. Szwedzka 68, 30-315 Kraków, www.psmontessori.pl ● Przedszkole Montessori House, ul. Benedykta Ciesza 9, 30-427 Kraków, www.montessori-house.pl ● Odkrywczy Świata, ul. Bujaka 8, 30-611 Kraków, montessoriprzedzskole.pl

Od września 2014 roku działać będzie szkoła podstawowa Kraków Montessori School, która oprócz edukacji programem Montessori wprowadza rozszerzony program nauki języka angielskiego. W następnym numerze: więcej o edukacji szkolnej w systemie Montessori

Klub Maluszka „Pluszowy Miś”

rozpoczyna rekrutację dzieci
do projektu „Dzieci Lubią Misie”

Projekt „Dzieci Lubią Misie” jest skierowany
do kobiet wychowujących przynajmniej 1 dziecko
w wieku od 6 m-cy do 3 lat, mieszkających (na stałe lub czasowo)
na terenie Krakowa oraz poszukujących/powracających
do pracy.

Dodatkowe kryteria to:

- kobiety samotnie wychowujące dzieci,
- osoby niepełnosprawne,
- osoby wchodzące na rynek pracy po raz pierwszy,
- osoby długotrwale bezrobotne,

*zgłoszenia bezpośrednio do placówki

*telefonicznie 517-405-024

*mailowo projektmis@interia .pl

Cena za 10 godzin pobytu dziecka
tylko 200 zł

Więcej informacji na stronie:

www.pluszowy-mis.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Krew, pot i łzy, czyli co zrobić, gdy dziecko nie słucha

Zaczyna się niewinnie: „Spójrzcie na dzieci/wesołe to stadko, co mama nazywa/wesołą gromadką” Nie dajcie się jednak zwieść, bo „Wesoła gromadka” to pozycja nie dla wszystkich dzieci. To lektura dla pociech o mocnych nerwach—dużo tu bowiem krwawych historii i czarnego humoru.

Polecam dziś zbiór dydaktycznych wierszyków ilustrowanych pracami Bohdana Butenka. Rysunki są w wypadku „Wesołej gromadki” nie mniej istotne niż sama treść rymowanek—bardzo charakterystyczne, doskonale oddające zawartość tekstów, nieidealizujące, wręcz przeciwnie, pokazujące wszystkie „mocne” sceny w bardzo „mocny” sposób. Dlatego też nie każde dziecko zostanie od razu fanem psotnych bohaterów, którzy za swoje nieposłuszeństwo zostali słusznie(!) brutalnie ukarani. Zanim będziecie straszyć maluchy, przeczytajcie więc parę historyjek sami.

Julek miał nie ssać paluszka, jednak nie posłuchał mamy, więc bezwzględny krawiec przyszedł i paluszków go pozbawił. Zyzio nie wziął sobie do serca rady drwala i, niestety, utonął w rzece. Lila bardzo chciała złapać motylka, choć ciocia jej to stanowczo odradzała—w konsekwencji dziewczynka spadła do przepaści. Michał nie chciał jeść zupy. „Kto nie je zupy, ten umrzeć musi”—brzmi morał tej opowieści.

Absurdalne sytuacje przedstawione w bardzo zabawny sposób—wiadomo, że nie do każdego to trafi. Ja owe wierszyki bardzo lubię, myślę, że i Waszym pociechom mogą przapaść do gustu—z książeczki płynie mądra bardzo nauka, że trzeba być grzecznym dzieckiem. Wtedy nic złego nam nie grozi. Jeśli więc Wasze dzieci dają w kość, „Wesoła gromadka” to pozycja wręcz obowiązkowa. Z góry przepraszam, jeśli komuś nie spodoba się, że znalazła się w tej rubryce. Ale nie można wiecznie czytać ławych historyjek z pozytywnym zakończeniem, dlatego wierszyki o niegrzecznych maluchach należy mieć na półce. Tak dla równowagi ;—)

5, 12 grudnia 2013 r., godz. 17.30, Biblioteka Klubu Kuźnia Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, os. Złotego Wieku 14, Kraków. **BAJKI EUROPEJSKIE: BAJKI SŁOWACKIE.** Zapraszamy na cotygodniowe spotkania z baśnią i bajką europejską dla dzieci przedszkolnych. Chcemy naszym milusińskim, poprzez wspólne czytanie połączone z ćwiczeniami i zagadkami umysłowymi, zabawami ruchowymi i plastycznymi, przybliżyć literaturę dziecięcą polską i obcą, wyczarować piękne, baśniowe obrazy, nauczyć poszanowania dla książki i przybliżyć instytucję biblioteki. Zapraszamy w czwartki o godz. 17.30. W grudniu czytamy **BAJKI SŁOWACKIE: 5 XII - Królowa Dunaju, 2 XII - Marcinkowe kózki.** Szczegółowa Informacja: Biblioteka Klubu Kuźnia Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, Os. Złotego Wieku 14, Kraków, 12 648 08 86, klub@kuznia.edu.pl, www.kuznia.edu.pl

12 grudnia 2013 r., godz. 17.00, Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida, os. Górali 5, Kraków. **WARSZTATY LUDOWYCH OZDÓB CHOINKOWYCH – GWIAZDKA, SŁONECZKO, ŚWIATY.** Zapraszamy miłośników tradycji do wspólnego tworzenia dawnych ozdób choinkowych. W tym roku zapraszamy do nauki wykonania ozdób z bibuły. Dla rodziny z dziećmi od 7 lat oraz młodzież i dorosłych. Zapewniamy potrzebne do wykonania ozdób materiały. Warsztaty prowadzi Ewa Borgosz. Wstęp wolny. Szczegółowa Informacja: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida, Os. Górali 5, Kraków, 12 644 27 65, sekretariat@okn.edu.pl, www.okn.edu.pl

16 grudnia 2013 r., godz. 10.00, Biblioteka Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, os. Górali 5, Kraków. **SZELEST W PYSZCZU CZYLI GIMNASTYKA DLA JĘZYKA.** Spotkanie dla zorganizowanych grup dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, prowadzi Grażyna Jastrzębska. Informacja i zapisy: Biblioteka Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, Os. Górali 5, Kraków, 12 644 27 65, biblioteka@okn.edu.pl, www.okn.edu.pl

KONCERTY EDUKACYJNE DLA DZIECI Z CYKLU TĘCZOWA MUZYKA. 6.12.2013 Mikołaj symfonicznie, 9.01.2014 Zimowo-noworoczny bal, 5.02.2014 Ferie w mieście – Zima symfonicznie, 17.03.2014 Spotkanie z muzyką irlandzką, 10.04.2014 Wiosna Symfonicznie, 1 i 2.06.2014 Koncert muzyki afrykańskiej z okazji Dnia Dziecka. Obowiązkowa wcześniejsza rezerwacja info@teczowamuzyka.com +48 601 485 685. Bilety w cenie 20 zł do nabycia na www.teczowamuzyka.com www.teczowamuzyka.pl

8 grudnia, godz. 15.00. Autorska Galeria Rzeźby Bronisława Chromego, Park Decjusza, ul. Krańcowa 4. **„ANIOLÓWO”** – wystawa prac uczniów pracowni i artystów oraz Kiermasz Świąteczny, na którym będzie można kupić wyjątkowe prezenty świąteczne.

Więcej propozycji spędzenia czasu
na naszej stronie internetowej
www.miastopociech.pl

reklama

Chirurgia Dziecięca
lek. med. Krzysztof Solecki
tel. 600 00 53 56

- konsultacje
- leczenie ran (również oparzeniowych)
- opatrunki
- usuwanie zmian skórnych
- zabiegi ambulatoryjne

MR-PRESS

Dystrybucja Materiałów
Prasowych

kom: +48600242046

e-mail: mr-press@wp.pl



7-dniowe ferie + SPA + pobyt dziecka GRATIS



**7 Dni
1970 zł/2os.**
pobyt dziecka Gratis

Ferie w „Rabczańskim Zdroju Medical Spa” to doskonała okazja by połączyć zdrowy odpoczynek i relaks SPA z białym szaleństwem na nartach. W specjalnej ofercie tylko dla Czytelników „Miasta Pociągów” rodzice mogą zabrać ze sobą dziecko zupełnie gratis.

Pakiet obejmuje: 7 dni • całodziennie wyżywienie • zabiegi SPA: masaż antystresowy - czekolada z pomarańczą, hydromasaż, zabieg „Energia Skały”, sauna solna, jacuzzi, łaźnia parowa • kapsuła Vacu Fit • siłownia • kulig z pochodniami • program animacyjny dla dzieci...

Rezerwacja: tel. +48 18 26 93 410 • www.rabczanskizdroj.pl

Rabczański Zdrój Medical Spa • ul. Roztoki 7 • Rabka-Zdrój



Rabczański
Zdrój Medical Spa

EGMONT

★ DOBRA GRA W DOBREJ CENIE! ★



EDUKACJA POPRZECZ ZABAWĘ PIĘKNE ILUSTRACJE
ŚWIETNA RODZINNA ROZRYWKA MNÓSTWO EMOCJI



NOWA SERIA GIER PLANSZOWYCH! CENA 19,90 ZŁ!

Gry kupisz:

empik empik.com



marlin.pl



krainaplanzowek.pl
facebook.com/KrainaPlanszowek